DZIŚ BEZPŁATNY DODATEK ILUSTROWANY DLA PRENUMERATORÓW „KURJERA ZACHODNIEGO"

DZISIEJSZY „KURJER ZACHODNI" WRAZ Z DODATKIEM ILUSTROWANYM KOSZTUJE 25 groszy

KURJER ZACHODNI

»ISKRA«

Dzienni[illegible] polityczny, gospodarczy i literacki.

ROK XXI. [illegible] SOSNOWIEC, NIEDZIELA, 2 LUTEGO 1930 R. Nr. 27.

Opłata poczt. uiszczona ryczałtem. Prenumerata z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową [illegible] zł. (zagranica 6.50 zł.) | Konto czek. PKO. Warszawa—61.553.

Czy budżet państwa jest realny?

Opinje parlamentarzystów polskikh.

WARSZAWA, 1.2. — Zapytany przez dziennikarzy prezes komisji budżetowej, p. Byrka, czy uchwalony przez komisję budżet na rok 1930-31 uważa za realny, odpowiedział twierdząco. Jednakże wystarczy odbyć kilka rozmów z posłami i to z najróżnorodniejszych klubów, aby się przekonać, że b. wielu posłów nie podziela optymizmu przewodniczącego komisji budżetowej.

Głos rolnika.

— My rolnicy — tłomaczył jeden z wybitnych posłów rolników — nie jesteśmy w stanie dać skarbowi tej samej sumy podatków, co w zeszłym roku budżetowym, bo najwyżej 65 proc. tego, co w ubiegłym roku otrzymamy za swoje produkty. I to pytanie, czy taką sumę wieś uzyska, bo sprzedaż produktów rolnych jest bardzo trudna.

Sąd przedstawiciela handlu.

— Kasy skarbowe — informował wybitny poseł z klubu żydowskiego — nie mogą liczyć na takie same sumy z podatku obrotowego, jak w roku zeszłym. Masę fabryk zamknięto, inne pracują tylko dwa lub trzy dni w tygodniu, obroty handlowe są śmiesznie małe — nie może więc być mowy o dużych wpływach z podatku obrotowego.

Choroba organizmu gospodarczego.

— Czy ten pesymizm przedstawiciela rolnictwa oraz przedstawiciela przemysłu i handlu jest usprawiedliwiony? — z takiem pytaniem zwrócono się do jednego z posłów, który każdy przejaw gospodarczy i finansowy w życiu lubi mierzyć cyframi.

— Nie lubię czarnych pesymistów, ale nie znoszę również urzędowych optymistów. Prawda jest pośrodku. Nasz organizm gospodarczy jest naogół krzepki i mocny, jeno, jak i inne organizmy gospodarcze w Europie chorują. Jest to poważna choroba, ale do wyleczenia. Obecnie choroba ta jest w stadjum ostrym. Kryzys w naszym życiu gospodarczym dalej się pogłębia. Rolnicy są nadal w ciężkiem położeniu, ceny płodów rolnych, a szczególnie dwu najważniejszych produktów — żyta i kartofli — klęskowe. Nie wróży to dobrze o sile płatniczej rolników.

— O kryzysie w przemyśle tekstylnym wszyscy dobrze wiemy. Łódź ograniczyła produkcje do minimum, chociaż weszła w okres produkcji na okres letni. Kryzysem jest objęte hutnictwo, również dają się zauważyć objawy kryzysu w przemyśle węglowym, w jedynej do tej pory gałęzi, która zwycięsko przeciwstawiała się depresji gospodarczej.

Siła płatnicza społeczeństwa.

— Objawy te — ciągnął rozmówca — muszą się odbić na sile płatniczej społeczeństwa. Zresztą mamy już oficjalne cyfry, które potwierdzają spadek wpływów kas skarbowych.

— Za jakie miesiące?

— Za listopad i grudzień ubiegłego roku. Proszę przejrzeć „Wiadomości Statystyczne", a łatwo się pan o tem przekona.

— Czy duży jest spadek wpływów skarbowych?

— W listopadzie 1929 r. w porównaniu do listopada r. 1928 do kas skarbowych wpłynęło mniej o 13 miljonów zł.; w grudniu 1929 r. w porównaniu do grudnia 1928 r. dochody spadły o 34 milj. zł. Naturalnie w porównaniu tem uwzględnione są dochody zwyczajne i nadzwyczajne.

— A jak pan szacuje wpływy w styczniu bieżącego roku?

Przypuszczenia na przyszłość.

— Nie mamy jeszcze cyfr oficjalnych. Mogą być tylko przypuszczenia, ale niech pan sobie przeczyta mowę referenta generalnego budżetu, prof. Krzyżanowskiego, wygłoszoną na komisji budżetowej, a łatwo pan wywnioskuje, że bardzo ostrożnie oceniał prof. Krzyżanowski wpływy skarbowe za styczeń.

— A jakie są perspektywy na luty, marzec i przednówek?

— Nie lubię bawić się w proroctwa. Jednakże dziś już można zaryzykować twierdzenie, że jeżeli kryzys gospodarczy nie minie a szczególnie, jeśli nie uda się rządowi i organizacjom rolniczym podnieść cen na płody rolnictwa, trzeba się nadal liczyć z kurczeniem się wpływów skarbowych.

Budżet nierealny.

— Więc uchwalony przez komisję budżet może stać się nierealny?

— Jeśli zdolności płatnicze społeczeństwa będą małe, tak jak obecnie, trzeba się liczyć z tą smutną koniecznością.

— Więc i rozdział arytmetycznej nadwyżki?...

— Może się również stać nierealny. Prezent p. Rataja i stronnictw ludowych dla wsi jest do tej pory wysoko, w obłokach.

Rezerwy skarbowe.

— Co pan sądzi o projekcie uruchomienia dla ożywienia życia gospodarczego nadwyżek skarbowych, zaoszczędzonych w ciągu trzech lat? Wszak z takim projektem wystąpili publicyści z „Gazety Polskiej" i „Il. Kur. Codz.". Ten ostatni nawoływał do uruchomienia 125 milj. zł.

— Mój panie. Nie trzeba robić legend na temat zaoszczędzonych nadwyżek skarbowych. Już sam p. min. Matuszewski je rozwiał. Wprawdzie w ciągu trzech lat zaoszczędzono 630 milj. zł., ale — jak wyjaśnił min. Matuszewski — 480 milj. z tego jest unieruchomione, tj. ulokowane bądź w pożyczkach długoterminowych, bądź w lokatach specjalnych, a przedewszystkiem w papierach. Płynna rezerwa waha się w granicach od 200 do 250 milj. zł. Skarb musi posiadać taką sumę w kasach, gdyż wydatki miesięczne skarbu wynoszą od 200 do 260 miljonów zł. miesięcznie.

— Więc projekt uruchomienia rezerw skarbowych na ożywienie życia gospodarczego?...

— Jest nierealny i lekkomyślny, tembardziej, że jak już wyżej pana informowałem, wpływy skarbowe maleją, więc skarb musi mieć rezerwy, aby podołać swoim zobowiązaniom.

W poniedziałek dnia 3 b.m.. w pierwszą bolesną rocznicę śmierci

ś. p. księdza Teodora Ludwika

URBAŃSKIEGO

tajnego szambelana Jego Świątobliwości, proboszcza parafji Gołonóg, nagrodzonego za pracę społeczną Krzyżem oficerskim orderu Polski Odrodzonej,

odprawione będą za Jego duszę nabożeństwa;

w górnym kościele Zbawiciela w Warszawie o godz. 8 rano przed wielkim ołtarzem: w Gołonogu w Jego parafji oraz w Pogoni w Sosnowcu. I w Gołonogu i w Pogoni nabożeństwo urządza Liga katolicka i Tercjarstwo przez wdzięczność dla ś. p. ks. Urbańskiego za Jego pracę.

Na te nabożeństwa tak w Warszawie, jak i w Zagłębiu zapraszają: Krewnych, Kolegów, Przyjaciół, Znajomych, życzliwych pamięci Zmarłego, pozostali w złębokim żalu

Siostry, Bracia i Rodzina.

KRYZYS W ROLNICTWIE

w oświetleniu min. Janty-Połczyńskiego.

WARSZAWA, 1.2. (PAT). Na dzisiejszem posiedzeniu sejmowej komisji rolnej pod przewodnictwem posła Łuskiego minister rolnictwa Janta - Połczyński wypowiedział uwagi, dotyczące obecnego kryzysu rolnictwa, oraz przedstawił sposób zaradzenia obecnemu stanowi. Minister podkreślił następnie, że przesilenie obecne niewątpliwie częściowo jest wynikiem faktu, że dotychczas jeszcze nie zdołano wypracować jasnego programu rolnego. Stan zaostrzył się w roku bieżącym przez to, że przesilenie zbożowe ma charakter wybitnie międzynarodowy. Istnieje na całym świecie zaznaczający się wzrost produkcji zboża przy jednoczesnem kurczeniu się konsumcji zwłaszcza w państwach zamożnych. Specjalnie zaznaczyła się wyjątkowo silna zniżka cen z powodu walki konkurencyjnej polsko-niemieckiej.

Następnie p. minister przedstawił w ogólnych zarysach plan doraźnej pomocy dla rolnictwa i wymienił środki, które mogłyby być zastosowane w polityce zbożowej, eksportowej, kredytowej, taryfowej i t. d. Po przemówieniu ministra rozwinęła się ożywiona dyskusja, której nie ukończono, odkładając ja do następnego posiedzenia.

Wczorajsze posiedzenie SENATU.

WARSZAWA, 1-2. (Tel. wł.) Dziś odbyło się posiedzenie Senatu, na którem uchwalono ustawę o kredytach dodatkowych na rok bieżący, ustawę o trzeciej emisji pożyczki dolarowej, oraz ustawę o ulgach od podatku od kapitału.

W dniu imienin P. PREZYDENTA RZPLITEJ.

WARSZAWA, 1-2. (AW.) Dziś, jako w dniu imienin p. Prezydenta Rzplitej, wiele osób ze świata dyplomatycznego oraz ze sfer politycznych i towarzyskich złożyło wizytę na zamku, wpisując się do księgi z życzeniami dla p. Prezydenta.

PRZEGLĄD PRASY.

Za wielki, nierealny, NIEBEZPIECZNY!

Komisja budżetowa uchwaliła budżet na rok 1930-31: w dochodach 3 miljardy 67 miljonów, w wydatkach 2 miljardy 945 miljonów. Na ten temat zamieszcza zupełnie słuszne, niepozbawione uzasadnionej goryczy uwagi „A B C":

Cały kraj przeżywa nad wyraz ciężki kryzys gospodarczy, przedstawiciele Sejmu przy każdej sposobności słusznie podkreślają powagę sytuacji, sprawozdania B. G. Kraj. czy Instytutu badania konjunktur mówią wyraźnie o ciągłem pogłębianiu się kryzysu i wskazują, że jeszcze nie doszliśmy do punktu kulminacyjnego, a Sejm i Rząd powiadają:

Rozważyliśmy podstawy dochodów na rok 1930-31 i szacujemy wpływy oczekiwane wyżej aniżeli w roku poprzednim.

Jak widać, Rząd i Sejm nie dostrzegają różnicy między zdolnością płatniczą ludności w r. 1929-30, a w przyszłym roku budżetowym.

Jest to zdumiewająca teza.

Może sobie zboże w kraju rolniczym spaść poniżej 20 zł. za cetnar żyta, może liczba bezrobotnych w ciągu kilku miesięcy wzrość w sposób zatrważający, podobnie jak odsetki protestowanych weksli, a życie gospodarcze jak dawało 3 miljardy, tak ma dawać w dalszym ciągu 3 miljardy.

...Dawało za cenę zubożenia ludności i pogłębienia się kryzysu.

Za jaką ma dawać w przyszłym roku budżetowym?

Znaleźliśmy się w magicznem kole 3-miljardowego budżetu i nikt nie ma siły, by wydostać się z tego koła. Ani Rząd, ani Sejm.

Ośmielamy się twierdzić, że Rząd wniósł, a komisja budżetowa uchwaliła budżet 3-miljardowy z całą świadomością, że budżet ten jest za wysoki, niebezpieczny i — nierealny.

Budżet 3-miljardowy był już w dotychczasowych warunkach za wielki, bo opierał się na systemie podatkowym, wycieńczającym życie gospodarcze. W dobie dzisiejszego kryzysu jest on nierealny, bo nierealną jest jego strona dochodowa.

Uchwalenie dochodowej strony budżetu jest zatwierdzeniem oszacowania zdolności płatniczej ludności państwa w ramach istniejących norm prawnych pobierania dochodów przez państwo.

Oszacowanie to było lekkomyślne.

Jeśli w roku najlepszej konjunktury gospodarczej w r. 1927-28 wydatkowano 2 miljardy 312 miljonów, to dzisiaj przy systemie oszczędnościowym nie wolno wydawać więcej!

Wbrew rzeczywistości, wbrew poczuciu odpowiedzialności Rząd nie wyszedł, a Sejm utrzymał się w magicznem kole 3-miljardowego budżetu, przyczem przyznać trzeba, że Sejmowi było znacznie trudniej przerabiać budżet, aniżeli Rządowi preliminować!

Trzeba tutaj nadmienić, że jeden jedyny klub Stronnictwa narodowego domagał się wydatnych oszczędności. Został przegłosowany.

Jaskinią zbrodniczych zbójów

jest ambasada sowiecka w Paryżu.

Jak już z depesz wiadomo, w ub. niedzielę zaginął w Paryżu w tajemniczy sposób rosyjski generał Kutiepow, przebywający stale w Paryżu, który, jako prezes rosyjskiego związku ogólnowojskowego, odgrywał wybitną rolę w ruchu antybolszewickim rosyjskich emigrantów.

Wychodzące w Paryżu pisma rosyjskie podają niezmiernie ciekawe szczegóły tajemniczego zniknięcia generała Kutiepowa, który — jak sądzi się ogólnie — stał się ofiarą bolszewickich prowokatorów.

Generał Kutiepow opuścił swe mieszkanie, znajdujące się przy ulicy Rousselle w Paryżu, o godzinie 10.30 rano, udając się na niedzielne nabożeństwo do cerkwi Galipolijczyków (na rue Mademoiselle). Wkrótce potem widziano generała w chwili, kiedy skręcał na ulicę Sevres, od tej jednak chwili wszelki ślad po nim ginie.

Galipolijczycy, zebrani w kościele, sądzili, iż generał nie przyszedł na nabożeństwo z przyczyn od siebie niezależnych, pozostających w związku z jego działalnością polityczną. Kiedy jednak Kutiepow przez cały dzień nie powracał do domu, zaalarmowano francuską policję, która niezwłocznie wszczęła poszukiwania. Równocześnie zawiadomiono telegraficznie wszystkie posterunki graniczne o tajemniczem zniknięciu generała.

Zbliżona do generała Kutiepowa gazeta paryska „Wozrożdienje" wyraża przypuszczenie, że generał porwany został przez bolszewików. Cytowane pismo sądzi, iż porwanie to zorganizowane zostało w ten sposób, że któryś ze znajomych Kutiepowowi emigrantów, pozostających na usługach bolszewików, zaproponował generałowi, że podwiezie go do kościoła samochodem, a kiedy generał z propozycji tej skorzystał, odwiózł go w niewiadomym kierunku. „Wozrożdienje" przypuszcza jednak, że daleko Kutiepowa wywieźć nie było można i dlatego sądzić należy, że Kutiepow trzymany jest w ukryciu bądź to w samej stolicy, bądź też w jednem z przedmieść paryskich. Celem porwania była prawdopodobnie chęć pozbawienia rosyjskiego związku ogólno-wojskowego jego przywódcy, uchodzącego powszechnie za nieprzejednanego wroga bolszewizmu.

Rosyjski związek ogólno-wojskowy, na czele którego stał generał Kutiepow, jest organizacją rosyjskich żołnierzy i oficerów, uczestników wojny światowej i wojen domowych, którzy po zwycięstwie bolszewików opuścili Rosję, udając się zagranicę. Oddziały rosyjskiego związku ogólnowojskowego, zrzeszającego w swych szeregach kilkadziesiat tysięcy b. wojskowych rosyjskich, znajdują się we wszystkich głównych ośrodkach emigracji rosyjskiej w Europie i Ameryce. Centrala organizacji ma swą siedzibę w Paryżu.

Generał Kutiepow, który po śmierci generała Wrangla, obrany został prezesem organizacji, cieszył się wśród jej członków wielkim autorytetem, co przypisać należy jego zasługom, położonym dokoła organizowania resztek białej armji na wygnaniu.

PARYŻ, 1.2. — Tajemnicze porwanie gen. Kutiepowa wywołało we Francji prawdziwą burzę antysowiecką.

Dzienniki francuskie w niezwykle ostrych artykułach nawołują rząd do zerwania stosunków z Moskwą.

— O tem, że ambasada sowiecka w Paryżu — pisze „Victoire" — nie jest zwykłem przedstawicielstwem dyplomatycznym, tylko główną kwaterą zbrodni bolszewickich, o tem, że eksterytorjalność poselstwa wykorzystywana jest przeciwko Francji, wiedział każdy i przed rewelacjami Biesiedowskiego.

Do gmachu ambasady też z całą pewnością przeniesiono porwanego Kutiepowa.

Tardieu — pisze „Victoire" — dobrzeby zrobił, gdyby natychmiast powrócił do Paryża, tu bowiem dzieją się rzeczy ważniejsze, niż cała „gadanina" o rozbrojeniu na morzu.

Rosyjski dziennik „Renaissance" donosi, że w dniu porwania redakcja została o tym fakcie powiadomiona telefonicznie przez nieznaną jej osobę, która jednak nazwiska swego nie chciała wymienić. Obecnie dziennik proponuje owemu tajemniczemu rozmówcy **nagrodę 100.000 franków za złożenie zeznań**, mogących naprowadzić na ślad porwania generała.

Według doniesień z Moskwy, rząd sowiecki kategorycznie zaprzecza jakoby agenci G. P. U. uprowadzili gen. Kutiepowa. Krok ten ma na celu jedynie uniknięcie interwencji dyplomatycznej, która mimo to nastąpi, ponieważ rząd francuski będzie się od rządu sowieckiego domagał wyjaśnień w sprawie zamachu na Kutiepowa.

PARYŻ, 1.2. — Z powodu sprawy gen. Kutiepowa dziennik „La Liberte" oświadcza, że **cierpliwość narodu francuskiego już się wyczerpała.**

W ciągu 5 lat od chwili, gdy tchórzostwo jej polityków oddało Francję na pastwę agitacji bolszewickiej, wystawiona jest ona stale na przestępcze zamachy, opłacane, jak to wykazały rewelacje Biesiedowskiego i proces Litwinowa przez złoto, płynące z Moskwy.

I oto ostatni zamach, porwanie gen Kutiepowa wywołuje wybuch **oburzenia ludu paryskiego, tego lojalnego i szlachetnego ludu, który nie chce być wcale wspólnikiem moskiewskich bandytów nawet przez swoje milczeni i bierne zachowanie się.**

Nie można w danym wypadku powoływać się na nietykalność dyplomatyczną. Egzystuje ona tylko wówczas, gdy akredytowani w danym kraju dyplomaci szanują sami prawa narodu, który ich przyjął. Otóż dowiedzione jest, że **Sowiety nigdy nie dotrzymywały tego zobowiązania ani we Francji, ani też gdzieindziej.** Dyplomaci sowieccy więc nie mogą się przykrywać nietykalnością dyplomatyczną.

Należy wypędzić zbójów z ich jaskini, należy jaskinię tę zrewidować. Policja wykryje tam niezawodnie ślady przestępstw, popełnionych w biały dzień w Paryżu, które sądzić powinna, wbrew wszelkich zastrzeżeniom jedynie sprawiedliwość francuska.

Szczegóły zamordowania

księdza Robowskiego.

BYDGOSZCZ, 1.2. — Nietylko Bydgoszcz lecz i całe Pomorze jest pod wrażeniem morderstwa, jakie dokonane zostało na osobie ks. proboszcza i dziekana w miasteczku Sadki pod Wyrzyskiem na Pomorzu.

Jak donosiliśmy, w piątek o godzinie 2 w nocy dwóch niewykrytych narazie bandytów, dostało się po drabinie do okna szczytowego plebanji a stamtąd na korytarz i wreszcie do sypialni księdza proboszcza..

Gdy ksiądz się podniósł, bandyci widząc, że się przebudził, dali dwa strzały w piersi i głowę z bardzo bliskiej odległości, położywszy księdza trupem. Potem najspokojniej splądrowali całe mieszkanie, zabierając rozmaite sumy księdza i parafjan w ilości kilkunastu tysięcy złotych Ile — narazie nic ustalono.

Po rabunku, tą samą drogą przez okno bandyci ulotnili się z mieszkania, bojąc się, aby nie zbudzić wikarjusza, który spał w sąsiednim pokoju, i służącej, która spała w kuchni. Wikarjusz, zasnąwszy przed godziną 2-gą, nie słyszał wystrzałów rewolwerowych. Nie słyszała ich również służąca, która przyszła rano o godzinie 6-ej, aby zbudzić księdza na mszę.

Policja powiatu bydgoskiego przy pomocy tresowanych psów poszukuje bandytów. Zatrzymano narazie czterech podejrzanych osobników. Czy jednak brali udział w morderstwie, nie ustalono. Koło plebanji stoją gromady ludzi, debatując o niezwykłem morderstwie. Liczni parafjanie na własną rękę poszukują morderców. Duchowieństwo wyznaczyło w porozumieniu z władzami wysoką nagrodę za ujęcie bandytów.

Konferencja gospodarcza

W PREZYDJUM RADY MINISTRÓW.

WARSZAWA, 1-2. (Tel. wł.) Dziś o g. 5 popołudniu odbyła się w prezydjum Rady ministrów pod przewodnictwem premjera Bartla konferencja gospodarcza w sprawie zbadania możliwości przyspieszenia zamówień rządowych dla przemysłu. W konferencji tej wzięli udział ministrowie: Kwiatkowski, Matuszewski, Prystor, Kuehn, Józewski, Boerner i Matakiewicz oraz wiceminister spraw wojskowych gen. Konarzewski i prezes Banku Gospodarstwa Krajowego gen. Górecki.

Ambasada turecka

W WARSZAWIE.

WARSZAWA, 1-2. (Tel. wł.) W marcu poselstwo tureckie w Warszawie, a polskie w Angorze podniesione będą do stopnia ambasad.

Zgon uczonego

Ś. P. BENEDYKTA DYBOWSKIEGO.

LWÓW, 1-2. Wczoraj zmarł we Lwowie śp. prof. dr. Benedykt Dybowski, światowej sławy przyrodnik, b. profesor uniwersytetu lwowskiego, honorowy profesor tegoż uniwersytetu, znakomity badacz fauny syberyjskiej, uczestnik powstania 1863 roku.

Olbrzymi proces

PRZECIW 28 WYWROTOWCOM.

WARSZAWA, 1-2. (AW.) Dziś w Sądzie apelacyjnym zakończył się olbrzymi proces 28 wywrotowców, którzy zorganizowali wrogą ustrojowi państwa komunistyczną partję zachodniej Białorusi. Na karę 15 lat ciężkiego więzienia skazano 4 wywrotowców, na 12 lat — 3, na 10 lat również 3, jednego na 8 lat, 6 na 6 lat, 1 na 5 lat, 1 na 4 lata, 5 na 3 lata i wreszcie 3 na 2 lata ciężkiego więzienia. Wyrok wywołał olbrzymie wrażenie na całej publiczności.

Nastroje republikańskie

W HISZPANJI.

MADRYT, 1-2. W związku z ustąpieniem Primo de Rivery odbywają się nadal w większych miastach hiszpańskich demonstracje studentów, na których na stosach palone są portrety i fotografje dyktatora.

W jednym z uniwersytetów studenci pozrywali ze ścian wszystkie rozporządzenia i okólniki zaopatrzone w podpisy Primo de Rivery.

Wśród studentów wzrastają silnie nastroje republikańskie

WSPÓŁPRACA POLSKO-FRANCUSKA

w oświetleniu ministra spraw zagr. p. Zaleskiego.

W przemówieniu swem w sejmowej komisji spraw zagr., którego streszczenie podaliśmy wczoraj, p. min. Zaleski mówiąc o konferencji Haskiej, zaznaczył konieczność ustosunkowania się Polski do zbliżającej się zasadniczej zmiany w warunkach gwarancyj bezpieczeństwa i na tem tle przedstawił stosunek Polski do Francji. Ten ustęp przemówienia p. ministra, jako dotyczący niesłychanie ważnego dla Polski problemu, cytujemy w całości:

W pierwszej linji dotyczy to (t. zn. konieczność ustosunkowania się... przyp. Red.) naszego stosunku z Francją.

Kiedy o stosunkach tych mówię, to muszę zaznaczyć, że stosunki te rozwijają się stale coraz lepiej, stwarzając coraz intensywniejszą kolaborację, opartą nietylko na wzajemnych uczuciach sympatji i przyjaźni, ale i na wzajemnem zrozumieniu i jednakowem ustosunkowaniu się do wielu międzynarodowych zagadnień pierwszorzędnej wagi.

Na tle tych zagadnień współpraca naszego Ministerstwa z Francją była jaknajprzyjaźniejsza, a kontakt jaknajściślejszy. Wyrażało się to w bezpośredniej mojej pracy na terenie Ligi Narodów i na konferencjach międzynarodowych z francuskim ministrem spraw zagranicznych; wyrażało się to również w wielokrotnej przyjaznej wymianie zdań i opinji we wszystkich niemal ważniejszych kwestjach politycznych przed ustosunkowaniem się do nich naszych państw.

W współpracy na gruncie międzynarodowym podkreślić należy naszą wzajemną dążność do skonsolidowania i pogłębienia stosunków pokojowych w Europie. Przedewszystkiem muszę zaznaczyć wzajemną chęć ugruntowania pokojowych stosunków z wspólnym sąsiadem, Rzeszą Niemiecką. Dążność ta zarówno u nas jak we Francji opiera się na ideologji porozumienia i uświadomienia sobie konieczności zorganizowanego pokojowego wysiłku w celu pokonania piętrzących się trudności doby powojennej. Opiera się ona również na solidarnem zrozumieniu zbieżności wielu interesów zwaśnionych dotąd narodów oraz na poszukiwaniu rozsądnego kompromisu między sprzecznemi nieraz tendencjami.

Mam wrażenie, że sprawę tę musimy traktować niezwykle otwarcie i z wyzbyciem się tendencyjnej nadeziolości. Musimy sobie uzmysłowić, że opinja francuska, pragnąca w najszerszych swych warstwach utrwalenia i umocnienia pokoju, pragnąc tej normalizacji stosunków jako warunków niezbędnych umocnienia się jej, widzi konieczność rozsądnego uregulowania swych stosunków politycznych i gospodarczych z Niemcami. Płynie to zarówno z pragnienia i głębokiej ideologicznej wiary w hasło pokoju, jak też z potrzeb życia dnia codziennego, z chęci odnalezienia takich warunków bytu, któreby nie mąciły codziennego spokoju rodzin francuskich.

To pragnienie unormowania stosunków z Niemcami ze strony społeczeństwa francuskiego jest dziś w tem społeczeństwie bardzo silne, głębokie i powiedziałbym naturalne. Zdając więc sobie sprawę jaknajdokładniej z pragnienia normalizacji, jakie się zarysowuje obecnie w społeczeństwie francuskiem i doceniając jego charakter zarówno na zasadzie oficjalnych rozmów i oświadczeń, jak i opierając się na znajomości ducha narodu francuskiego i jego głębokiej przyjaźni dla narodu polskiego, mogę wyrazić jaknajgłębsze przeświadczenie, że porozumienie francusko - niemieckie w niczem nie może osłabić przyjaźni polsko - francuskiej, opartej na dostatecznie mocnych fundamentach dawnej tradycji, wspólnych interesach i głębokiej sympatji, jaka łączy oba państwa i narody.

Sądzę, że do najpierwszych fundamentów równowagi politycznej Europy i światowego pokoju — należy właśnie osiągnięcie rozumnego porozumienia francusko - niemieckiego i polsko - niemieckiego. Są to dwie równoległe akcje, które mogą i powinny właśnie nastąpić w niczem nie osłabiając istniejącej współpracy i sojuszu, przeciwnie, umacniając je tylko jeszcze jedną bardzo żywotną więzią.

Na terenie pierwszej konferencji Haskiej Polska miała możność omówienia szczegółowo i z największą otwartością z przedstawicielami rządu francuskiego wszystkich problemów, interesujących wzajemnie nasze dwa państwa; jak panowie sobie przypominają we wspólnie wydanym wówczas komunikacie stwierdziliśmy z francuskim ministrem spraw zagranicznych wspólność naszych poglądów na te problemy i nakreśliliśmy linję dla dalszej naszej harmonijnej współpracy.

Przypomnę panom przy tej okazji również, iż w trzy tygodnie po zakończeniu pierwszej konferencji Haskiej wydelegowany do Polski przez gabinet francuski, minister Bonnefous, nakreślił w oficjalnem oświadczeniu niedwuznacznie podstawy sojuszu polsko - francuskiego. Uznając powody, które zmuszają Polskę do stałego wysuwania na plan pierwszy, idei, że polityka pokoju opierać się może jedynie na wzajemnem uczuciu bezpieczeństwa między poszczególnemi narodami, minister francuski oświadczył uroczyście, że zarówno co do tej idei, jak i w innych sprawach, solidarność między Francją a Polską jest zupełna. Pan minister Bonnefous powołał się przytem na niedawno przedtem wygłoszoną mowę przez francuskiego prezesa Rady ministrów na zebraniu Ligi Narodów w Genewie, stwierdzając, że zadokumentowała ona solidarność tę wobec wszystkich tych, którzy skłonni byli o tem powątpiewać.

— Naród polski i naród francuski — zaznaczył wówczas minister — myślą i czują jednakowo, co jest najpewniejszym sposobem wykonywania aljansu.

Ta nasza współpraca polsko - francuska, mająca na celu umocnienie bezpieczeństwa, nakreślona w rozmowach moich na konferencji Haskiej, o których wspomniałem, w dalszym ciągu się rozwija i to w formie całkiem konkretnej.

Dźwignijmy z gruzów

zamek będziński.

Miarą wielkości narodu jest jego kapitał duchowy, jego kultura, są jego tradycje, pamiątki i zabytki. Naród, który czci i szanuje swoją przeszłość, choćażby mniej prominenną, nie cofa się w kulturze, jeno dąży przez to do utrwalenia powiększenia swoich bogactw duchowych i narodowych.

Polska od momentu, kiedy wyłaniała się z nieznanych mroków przeszłości — tak, jak inne narody, tworzyła swój własny dorobek. Prace nad utrwalaniem i powiększaniem dorobku trwały wieki i, zależnie od warunków politycznych i zwierzchnich budowniczych Polski, wykazały większą lub mniejszą siłę.

Do obowiązków każdego pokolenia należy powiększenie bogactw tak materjalnych, jak i duchowych Polski i piecza nad pomnikami jej przeszłości. Polska znajduje się w specjalnych warunkach geograficznych, położona przytem między kulturami wschodu i zachodu, jest narażona od wieków na częste zawieruchy polityczne i napaści wrogów. Stan taki sprawia, że pamiątki i zabytki historyczne ulegają często częściowemu lub zupełnemu zniszczeniu, a ogólny dorobek narodowy ulega zmniejszeniu, bądź też przez lata całe nie powiększa się.

Półtorawiekowa niewola sprawiła, że szereg cennych pamiątek historycznych zostało zrabowanych, bądź też uległo zniszczeniu. W szczególności uległy zniszczeniu zabytki sztuki budowlanej, przedewszystkiem zaś niemal zupełnemu zniszczeniu uległy historyczne warownie i zamki obronne. Ze starych zamków obronnych, które niegdyś były postrachem najeźdźców, sterczą dziś jeno ruiny, mówiące o dawniejszej świetności zamków i jednocześnie o barbarzyństwie okupantów Polski. Dzisiejsze więc pokolenie ma specjalne zadanie przedewszystkiem odbudowania tego, co niewola polityczna zniszczyła, i następnie dorównania w pracy, w tworzeniu dorobku materjalnego i duchowego, pozostałym narodom Europy.

Jednym z największych budowniczych Polski, w historycznym jej rozwoju, był król Kazimierz Wielki. On to, jak mówi o królu Kazimierzu Wielkim tradycja, „zastał Polskę drewnianą, a zostawił ją murowaną". Za czasów panowania Kazimierza Wielkiego zbudowano w Polsce szereg zamków obronnych. Jednym z najpotężniejszych był zamek będziński, wzniesiony na wysokiej górze, położonej na lewym brzegu rzeki Czarnej Przemszy. Był on przed wiekami postrachem dla różnego rodzaju napastników. Bronić się też musiał często przed napadami sąsiednich band śląskich. Był też świadkiem wielu zdarzeń historycznych. Gościł zamek również w swoich murach króla Jana Sobieskiego, idącego na odsiecz Wiednia.

Historja zamku sięga jeszcze pierwszej połowy wieku XIII-go, kiedy to, jak mówi podanie, król Bolesław Wstydliwy miał wybudować zamek drewniany. Około roku 1360 król Kazimierz Wielki na miejsce drewnianego, wzniósł potężny zamek murowany, otoczony podwójnym murem i fosą. Wskutek wojen i często zaś niedbałej gospodarki — zamek chylił się ku upadkowi. W wieku XVII-ym uległ pożarowi, odbudowany potem, nie wrócił jednak do swej dawnej świetności. W roku 1834-tym został zamek odnowiony i przejęty przez Bank Polski. W roku 1856, jak mówi o tem opis zamku, dokonany przez budowniczego pow. Olkuskiego i budowniczego górnictwa, znaleziono zamek walący się w gruzy i niezdatny do zamieszkania. Od tej chwili zamek, otoczony, wzrastającym stale lasem kominów fabrycznych i chmurami dymów, stoi niby drzemiący, zgarbiony i przygnębiony starzec. Dumny jednak ze swej dawnej świetności, opiera się w swych resztkach wichrom i burzom i, zda się, woła o pomoc, pełen nadziei, że powrócą dla niego jeszcze dni jasne.

Społeczeństwo Zagłębia Dąbrowskiego, pomne dawnej świetności zamku, śpieszy mu już z pomocą. Z inicjatywy Towarzystwa opieki nad górą Zamkową, które od 10 lat otacza ruiny zamku troskliwą opieką, dzięki niestrudzonej pracy zarządu Towarzystwa, powstaje w Będzinie organizacja, której zadaniem będzie dźwignięcie zamku z gruzów i założenie w nim muzeum Zagłębia. Ruiny zamku przestaną istnieć, jeno uwiecznione na kliszach, będą mówiły, zaplonione wstydem, o swym minionym losie. A nazwisko twórcy projektu odbudowy i kierownika robót, prof. A. Szyszko-Bohusza, daje zapewnienie, że praca nad odbudową stanie na poziomie najwyższym.

Zamek będziński, który przetrwał wiekowe burze, odpierał szwedzkich najeźdźców, zbroczony niejednokrotnie świętą krwią ojców naszych — tak jak legł w gruzach, będzie znów podniesiony do swego pierwotnego historycznego stanu. Jego potężna baszta, zachowana dotąd w całości, będzie nadal promieniowała między lasem kominów fabrycznych. Każdy, kto przyczyni się do odbudowy zamku, da jedno ogniwo do wspólnego wysiłku tych wszystkich, którzy swą miłość ku odrodzonej Ojczyźnie, jej kulturze i tradycjom, przeszłości i pamiątkom pragną utrwalić w historycznym czynie odbudowy zamku będzińskiego.

Kaz. Pawłowski.

ROCZNICA.

W dniu dzisiejszym (1 lutego) upływa rocznica 25-lecia wybuchu strejku szkolnego w b. szkole realnej w Sosnowcu.

Strajk szkolny w b. zaborze rosyjskim, poprzedzony walką o pacierz polski we Wrześni, był żywiołowym ruchem młodzieży gimnazjalnej w walce o polską szkołę.

„Ze wszystkich potrzeb naszego społeczeństwa, jakie omawiano, manifestowano lub zamierzano manifestować wobec teraźniejszej rozterki w państwie rosyjskiem, jest bezwarunkowo jedną z najbardziej dotkliwych potrzeba zupełnego obalenia dotychczasowego systemu szkolnego i urządzenia szkolnictwa zgodnie z naturalnem prawem narodu i dla jego pożytku kulturalnego" — pisała ówczesna „Teka" (1905) i stwierdza dalej: „Zanim jednak potrzeba ta przerodziła się w umysłach starszego pokolenia w zamiar określony i stanowczy, akcję zaczęła nadawać ruch sama młodzież szkół średnich".

Gdzie jak gdzie, ale tutaj, w Sosnowcu, istotnie młodzież szkolna sama, z własnego popędu patrjotycznego i zrozumienia, wystąpiła do walki z nierównym wrogiem, wiedząc, że walka ta pociągnie ofiary. I pociągnęła: na ogólną liczbę 395 uczniów wydalono ze szkoły 178.

Jakim zapałem ożywieni byli przywódcy strajku dowodzi fakt, iż zdołali przeszło 70 proc. uczniów szkoły realnej powstrzymać od uczęszczania na wykłady, zorganizowali tajne komplety dokształcające dla młodszych kolegów i utrzymywali ruch strajkowy do końca roku. Liczba uczniów nigdy już nie podniosła się do dawnej normy, dyrekcja zmuszona była zamknąć szereg klas równoległych.

Jakiż był rezultat tej walki?

W całem społeczeństwie polskiem obudziła się silna wola do zdobycia i utrzymania szkoły polskiej. Rząd rosyjski pod naciskiem tej woli uległ, zgodził się na otwieranie polskich szkół prywatnych, zgodził się nawet na powstanie Polskiej Macierzy Szkolnej, organizacji zastępującej nam naówczas nasze własne Ministerstwo oświaty.

I chociaż wkrótce przyszła fala reakcji, chociaż oficjalnie Macierz Szkolna zamknięto, to jednak tysiące szkół, bibliotek, czytelń przez nią powołanych do życia, przetrwało prześladowania i doczekało się świtu wolnej Polski.

W walce o szkołę polską młodzież ówczesna z poświęceniem spełniła swe zadanie. W historji tej walki piękną kartę mają uczniowie byłej szkoły realnej w Sosnowcu.

Strajk szkolny w Sosnowcu r. 1905.

(KARTKI Z PAMIĘTNIKA).

...Kiedy powstała tajna organizacja uczniowska, t. zw. kołka, trudno powiedzieć. Faktem jednak jest, że istniała już w r. 1902. Kółek było kilka, ilość ich zmieniała się w zależności od warunków. Zadaniem kierownika kółka było zorganizowanie go zpośród kolegów, wyszukanie odpowiedniego lokalu, ustalenie czasu zebrań, wybór prelegentów. Przedmiotami wykładów były historja, literatura i geografja Polski, pozatem jednak odbywały się wykłady na tematy aktualne lub czytano wspólnie „Tekę", „Polaka", „Przegląd Wszechpolski" i inne pisma.

Bibljoteka mieściła się u jednego z kolegów w Niwce (zdaje się u Konrada Kłosa). Książki do Sosnowca przywoził najczęściej kol. A. Michael.

Na czele organizacji stał prezes, który w porozumieniu z kierownikami kółek opracowywał plan działania, kontrolował kółka, utrzymywał kontakt z innemi podobnemi organizacjami i porozumiewał się z „delegatem", t. j. dawnym uczniem, słuchaczem politechniki warszawskiej, członkiem t. zw. „sekcji koronnej".

...Istnienie organizacji uczniowskiej wiadome było ś. p. księdzu Wł. Musielewiczowi, prefektowi, oraz nauczycielowi jezyka francuskiego, Plumez...

...W roku szkolnym 1903-4 na czele organizacji uczniowskiej stał, jako jej prezes, ś. p. Władysław Borkowski 1).

Był to wybitny kolega, organizator, gorący patrjota. Przy nim ilość kółek powiększyła się, bibljoteka zaopatrzona została w szereg nowych dzieł, wykłady odbywały się często i regularnie, obchody rocznic narodowych miały piękny i podniosły przebieg, szczególniej gdy w nich brał udział Borkowski.

Na początku roku szkolnego 1904-5, Borkowski, wiedząc, iż oczy inspektora szkolnego, Okiaszewicza, zwrócone są na niego, gdyż Okiaszewicz podejrzewał go już o „nielojalną" działalność, — wysunął i poparł przy wyborach kandydaturę kolegi, *** sam jednak nie przestał interesować się działalnością organizacji uczniowskiej i, pozostając pozornie na uboczu, wywierał duży wpływ na kolegów.

Łącznikiem pomiędzy organizacją uczniowską a „sekcją koronną" w Warszawie był student politechniki warszawskiej, Eugenjusz Meller, były uczeń szkoły realnej w Sosnowcu.

Już przed Bożem Narodzeniem 1904 r. Meller powiadomił kolegę***, jako prezesa organizacji, że należy spodziewać się wkrótce wystąpień i walki o szkołę polską i zawczasu przygotować do tego młodzież na zebraniach kółek. Po ferjach świątecznych, w początku stycznia 1905 r. Meller doręczył*** projekt petycji, która miała być wręczona dyrektorowi szkoły, oraz udzielił szczegółowych wskazówek, jak postępować. Zaczęły się gorączkowe przygotowania. *** zbierał gromadki kolegów omawiając z nimi konieczność wystąpienia. Kilkunastu wtajemniczonych zapoznał z treścią petycji która została przedyskutowana i poprawiona. Nauka w szkole szła coraz gorzej, wyczekiwano w naprężeniu decydującego dnia.

W ostatnich dniach stycznia, pewnego poranka przed godz. 8 do pokoju, gdzie mieszkał *** z kolegami H. Jabłońskim i Zarembą, zapukał Meller i wszedł przez otworzone mu okno. W kilku słowach powiadomił ***, że dzień wystąpienia wyznaczony został na 3 lutego i do tego czasu trzeba ostatecznie przygotować kolegów, aby wzięli najliczniejszy udział. Strejk bezwarunkowo przeprowadzić. — O nauce nie było już mowy. Cały pozostały czas poświęcony został wyłącznie na potajemne przygotowania.

Tymczasem poza szkołą, wśród robotników sosnowieckich wrzało. W dniu 1 lutego około godz. 9 zrana w gmachu szkolnym rozległ się hałas. Do klas wpadli robotnicy z okrzykami „Panowie, rzucić robotę"! Uczniowie, przypuszczając, że to jest umówione hasło do strajku szkolnego, wylegli z klas, gorętsi koledzy wyszli ze szkoły na dziedziniec, gdzie stał tłum robotników.

Zdarzenie to nieoczekiwane pokrzyżowało plany. *** wybiegł do Borkowskiego, proszącego, aby wstrzymywał kolegów, sam zaś zaczął przepisywać petycję, której brulion miał przy sobie. Nie starczyło już na to czasu. Wszyscy uczniowie wyszli ze szkoły, trzeba było połączyć się z nimi, przyprowadzić ich.

Nauczyciele znikli, pochowali się w jednym pokoju. Jeden tylko Plumez, Francuz, stał na schodku, z przyjaznym uśmiechem, jakby pochwalając i zachęcając uczniów.

Uczniowie wraz ze swymi przewodnikami, Borkowskim i ***, nie byli przygotowani na to, co się stało, i dali się unieść nastrojowi. Pochód prowadzili robotnicy. *** i Borkowski, niezadowoleni, robili sobie wzajemnie wyrzuty, że wcześniej nie przygotowali petycji i nie zebrali podpisów. Mieli to zrobić dopiero w dzień świąteczny, 2 lutego, wkrótce przed wręczeniem petycji dyrektorowi, obawiając się, że wrazie wcześniejszego zbierania podpisów cała sprawa mogłaby się wydać.—Tymczasem pochód skierował sie do jednej ze szkół powszechnych, zabierając z niej dzieci. Przed pewnym budynkiem, zdaje się szkolnym, do zebranych wygłosili przemówienia Borkowski i ***, nawołując do walki o szkołę polską, poczem pochód rozwiązano. Część uczniów udała się z pochodem robotniczym dalej, aż do Będzina.

Szkoła wskutek zarządzenia dyrektora Kraśnickiego została zamknięta na czas nieograniczony. Wielu z kolegów rozjechało się. Wyjechał również Borkowski do Warszawy, umówiwszy się przed odjazdem z ***, że po zaciągnięciu informacji prześle je lub sam przyjedzie. Zachodziła jednak obawa, że w razie otwarcia szkoły część uczniów może wrócić na wykłady. *** któremu jako przewodniczącemu organizacji wypadło prowadzić nadal akcję strajkową, rozpoczął wydawanie odezw, odbijanych na hektografie. Pomagał mu w tem kol. Witold Jabłoński 2). Odezwy naklejano nocami na parkanie szkolnym, na domach, drzwiach urzędów, rozrzucano po schodach, sieniach lub wrzucano do mieszkań uczniów. Podczas jednej z takich wypraw nocnych, w której prócz *** brało jeszcze dwu kolegów, patrol wojskowy strzałami wypłoszył „tapeciarzy" z przed budynku szkolnego.

Około połowy lutego przyjechał z Warszawy Borkowski. Po krótkiej naradzie tegoż, czy też następnego dnia zwołano zebranie kolegów z wyższych klas, w liczbie około 40, w mieszkaniu kol. Michała Reichera. Przewodniczył ***. Borkowski opowiedział o sytuacji w szkołach warszawskich i wezwał do niezwłocznego złożenia petycji dyrektorowi szkoły. Wśród gorącej dyskusji, podczas której wracano jeszcze do treści petycji, postanowiono dnia następnego zrana udać się do szkoły celem wręczenia jej dyrektorowi. Kilku kolegów, m. i. Witold Rogalewicz, prosiło, aby im powierzyć zaszczyt odczytania petycji przed dyrektorem, oparł się jednak temu Borkowski i wziął tę rolę na siebie.

Tegoż wieczoru, zapowiedziani przez kol. Kalinkę, udali sie Borkowski i *** do ks. prefekta Władysława Musielewicza, jako jedynego nauczyciela, do którego można sie było zwrócić z całą otwartością. Nie chodziło już o poradę, gdyż sprawa była postanowiona. Chciano się jedynie upewnić z ust człowieka doświadczonego życiowo i życzliwie dla młodzieży usposobionego, że postanowienie uczniów jest słuszne, otrzymać kilka słów otuchy. Chciano pomówić chociaż z jednym człowiekiem z poza grona uczniów, wreszcie chciano w ten sposób okazać zaufanie ks. Musielewiczowi. Ks. prefekt wysłuchał obu uczniów z głębokiem wzruszeniem, zachęcał najgoręcej, życzył, aby sprawa skończyła się najpomyślniej dla młodzieży, ale nie taił, że możliwe będą ofiary, wreszcie pobłogosławił obu.

Nazajutrz o oznaczonej godzinie zgromadzono się w szkole. Dyrektora nie było, posłano woźnego aby go poprosił. Gdy dyrektor długo nie przychodził, kol. Rogalewicz ponownie posłał woźnego, zapewniając, że dyrektorowi nic stanie się nic złego. Po pewnym czasie zjawił się dyr. Kraśnicki. W pobliżu stał jeden z pedli. Na czoło zebranych wysunęli sie Borkowski i ***. Po ukłonie obustronnym *** podał Borkowskiemu petycję, którą ten zaczął czytać. Kraśnicki przerwał nieśmiało, mówiąc, że nie rozumie języka polskiego. Na to Borkowski odpowiedział mu, że po przeczytaniu tekstu polskiego przełoży go na język rosyjski. Dyrektor stojąc, zmieszany, wysłuchał petycji, przyjął ją z rąk Borkowskiego i powiedział po rosyjsku: „Ja w tej sprawie nic nie mogę postanowić, przedstawię ją swej władzy". Uczniowie rozeszli się, szczęśliwi ze spełnienia obowiązku.

W początku marca 1905 r. dyrekcja szkoły rozesłała zawiadomienia, że w dniu 17 marca (4 marca st. st.) wznowione będą wykłady, oraz wezwania o stawienie się do szkoły. Prawie wszyscy uczniowie zamiejscowi porozjeżdżali się już wcześniej do domów. *** dobrawszy sobie kilku kolegów, m. i. W. Jabłońskiego, Staniszewskiego, Podstawskiego i innych, obchodził mieszkania uczniów mniej pewnych, nakłaniając rodziców, aby nie zmuszali swych synów do pójścia do szkoły. Gdzie nie pomogła perswazja, uciekano się do gróźb. W pewnym domu na ul. Modrzejowskiej po krótkiej, lecz ostrej wymianie zdań rodzice ucznia wszczęli krzyk: „złodzieje! policja, na pomoc!" Trzeba było ratować się ucieczka. Nowe odezwy hektograficzne, rozklejane na parkanie szkolnym, pod mostem kolejowym, na rogach ulic, prowadzących do szkoły, ostrzegały kolegów przed łamaniem strajku.

W dniu 17 marca patrole uczniowskie od wczesnego ranka zawracały nielicznych uczniów, przeważnie z klas niższych, dążących do szkoły. Na perswazje czasu nie było, doręczano odezwę, kazano wracać do domu, od czasu do czasu pogrożono pięścią.

Jeden z tych patroli, najliczniejszy, bo liczący 4 kolegów, działał wzdłuż linji kolejowej, w pobliżu mostu kolejowego, naprzeciw fabryki Dietla. Z za płotu kolejowego obserwowany był przez policję. W pewnej chwili, niewiadomo skąd, patrol ten obstąpiony został przez policjantów z rewolwerami w ręku. Zdala od przejazdu zdążał policmajster Kronenberg, wściekły, wymyślając zatrzymanym. Patrol pod strażą policjantów sprowadzony został do szkoły, gdzie dyr. Kraśnicki stwierdził nazwiska pojmanych. Byli to: ***, Staniszewski, Podstawski i jeszcze jeden uczeń...

...Zaaresztowanych, ciągle pod strażą 6 policjantów, odprowadzono do aresztu 3). Wieczorem nastąpiło badanie... *** oświadczył, że działał z całą świadomością, oraz że do szkoły nie wróci, dopóki żądania, wyrażone w petycji, nie będą wykonane.

Na szczęście w Sosnowcu wtedy było gorąco. Wiece, manifestacje, obawa zamachów i t. p. tak absorbowały władze rosyjskie, areszt był tak przepełniony, że po zbadaniu, późną nocą aresztowanych kolegów uwolniono.

„Drukarnia" odezw, składająca się z formy blaszanej, gliceryny, żelatyny i atramentu hektograficznego, znajdowała się w mieszkaniu ***. Właściciel mieszkania, p. L. B., dowiedziawszy się o aresztowaniu ***, ... prośbami i groźbami wymógł na nim, aby nie narażał go nadal i aby odezw w jego domu nie drukował...

Następne więc odezwy, piętnujące łamistrajków 4) *** po napisaniu oddał W. Jabłońskiemu, który wraz z kol. Birmanem miał je odbijać w mieszkaniu kol. Szmidta. Wieczorem około godz. 8 i pół, zaledwie sporządzono kilka odbitek, do mieszkania wpadła policja i aresztowała trzech „drukarzy".

Tymczasem jednak szkoła była otwarta, ale zaledwie jedna czwarta cześć uczniów chodziła na wykłady.

Wkrótce po otwarciu szkoły wskutek decyzji rady pedagogicznej usunięci zostali: na zasadzie p. 18 i 19 § 11 „prawił o wzyskaniach": Borkowski, Birman, Jabłoński Witold, Klepa, Szmidt, na zasadzie p. 17 § 11 dziewiętnastu innych kolegów, a mianowicie: Wager, Hamerling W., Kołudzki, Ryśkiewicz, Cieszkowscy H. i Z., Czaplicki, Szolc, Hamerling K., Reicher M., Albrecht, Popławski, Brojewski, Gebel, Szkop, Pogoda, Chabiniak, Nawrocki i (?). Prócz tego na zasadzie § 5 usunięto ze szkoły 154 uczniów. Na ogólną liczbę 393 uczniów do szkoły chodziło około 112 (28,5 proc.). 103 uczniów odebrało swe papiery, niewpłaciło wpisu, lub poprostu nie zjawiło się do szkoły.

Nauka w szkole szła leniwo. Nauczyciele czuli się źle, niepewnie, w klasach przeraźliwe pustki. W mieście nastrój burzliwy. Wiadomo było, że władze szkolne przeraziły się strajkiem. Dawano do zrozumienia, że z wyjątkiem 5 kolegów, usuniętych na zasadzie § 11 p. 18 i 19, wszyscy inni przyjęci będą, jeżeli się tylko zgłoszą do szkoły. Pokusa była duża. Trzeba było zrobić coś, coby mogło, szczególniej uczniom klas niższych, zastąpić szkołę.

W pierwszym zjeździe delegatów szkół strajkujących w Warszawie wziął udział ***. Po powrocie do Sosnowca zdał sprawę z obrad i postanowień zjazdowych, poczem przy pomocy studentów oraz miejscowej inteligencji zorganizowanych zostało kilka kompletów naukowych. Nauka odbywała się w mieszkaniach uczniów, gromadkami około 15 — 20. Dzięki wytężonej pracy strajk trwał, próby powrotu do szkoły były bardzo nieliczne.

Delegatem na drugi zjazd w Urłach był kol. Henryk Jabłoński.

Po wakacjach *** przybył do Sosnowca, aby w dalszym ciągu dopilnować strajku. Po przyjeździe udał się po informacje do kol. K. Kłosa. Gdy wrócił wieczorem do domu, dowiedział się, że kilkakrotnie poszukiwała go policja z polecenia Kronenberga, który kazał bezwarunkowo stawić się u niego. *** udał się do urzędu policyjnego, skąd odprowadzony został do mieszkania Kronenberga. Policmajster przyjął *** uprzejmie, ale oświadczył mu, że musi bezwłocznie, tejże nocy, opuścić Sosnowiec i nie pokazywać się tu więcej, gdyż w przeciwnym razie zostanie aresztowany.

Mimo nieobecności kierownika akcji strajkowej, strajk trwał nadal. Liczba uczniów we wrześniu 1905 r. doszła do 163 (wobec 393 na początku 1905). A i z tej liczby nie wszyscy stale uczęszczali do szkoły. Dyrekcja zamknęło 5 klas równoległych. 31 października 1905 r. stawiło się do szkoły zaledwie 87 uczniów, wskutek czego postanowiono znów na pewien czas szkołę zamknąć.

Ale wtedy już funkcjonowały polskie szkoły prywatne.

---

1) Władysław Borkowski z Warszawy, malarz, brał udział w Legionie Polskim we Francji. Ciężko ranny, po powrocie ze szpitala wrócił przez Szwajcarję do Polski, wstąpił do Legionów, brał udział w licznych bitwach. Rotmistrz 7 pułku ułanów, odznaczony krzyżem „Virtuti militari". Zmarł w r. 1923 wskutek ran, wycieńczenia i trudów wojennych.

2) Ś. p. Witold Jabłoński, uczeń VI kl., cichy, ofiarny, kochany przez kolegów. Poległ w Legjonach.

3) Przy aresztowaniu policjanci tylko pobieżnie, obmacując kieszenie, sprawdzili czy aresztowani nie mają broni. Nie zauważyli jednak, iż *** miał w kieszeni fabrykowane przez siebie odezwy. Nie mogąc ich wyrzucić, trzymał rękę w kieszeni, darł je, a następnie zjadał. Odchorował to potem.

4) Mordka R., ojciec ucznia IV-b. klasy w liście do dyrekcji szkoły usprawiedliwia się, że wstrzymał posyłanie syna do szkoły wskutek „anonimnago ugrożajuszczago pi- [illegible]

WESOŁE I SMUTNE.

Namiastka teatru.

Od czasu, gdy Sosnowiec pod względem teatralnym zszedł na psy i znalazł się w granicach zasięgu teatru katowickiego, datuje się u nas nie tyle rozwój, ile rozbój teatrów amatorskich. Różnica między temi widowiskami w Sosnowcu, a w Psiej Woli, w Kociej Wólce i w Kobylicach polega na tem, że gdy tam odbywają się „przedstawienia" raz do roku w karnawale i w szopie strażackiej, to w Sosnowcu przyjemności te „zapowiadane są na każdą niedzielę i święta w dużych porządnie wyglądających salach, a nawet w nieomal prawdziwym budynku teatralnym przy ulicy, noszącej zupełnie serjo nazwę Teatralnej.

Teatry amatorskie są to bardzo poczciwe instytucje, mające na celu przedewszystkiem tak zwaną szlachetna rozrywkę dla biorących czynny udział w tej miłej zabawie towarzyskiej. Prócz tego, nie przeczę, wciągają one w szeregi publiczności, nowe zastępy ludzi, dla których dotąd tylko wódka była nieodzownym źródłem radości, a teatr rozrywką burżuazyjną.

Znam jedną panienkę, która piąty raz czyta „Dzikuskę" i jest przekonana, że to najpiękniejsza książka na świecie i znam też jednego weterynarza, któremu ze względu na obcowanie z czworonożną klijentelą łatwo było wpaść w cielęcy zachwyt nad „Niewolnicą z Szanghaju". Nie oburzam się z tego powodu, bo wierzę, że ckliwe „Dzikuski" i „Trędowate" dla sentymentalnych panien, a „Niewolnica z Szanghaju" i „Małpa z tykwą" dla innych czytelników są elementarzem literatury i być może kiedyś od Mniszchówny, Marczyńskiego i Wallace'a zajdą do książek Weyssenhofa, Goettla, Perzyńskiego, Eysmonda, Nałkowskiej, albo niektórych niewątpliwie świetnych dzieł J. Kadena - Bandrowskiego.

Kiedyś mówiono, że kino zabije teatr. Okazało się, że kino było szkołą powszechną nowej publiczności, dla której dotąd teatr był niedostępny.

Ta sama mniej więcej rola przypada w udziale teatrom amatorskim. Mogą one i powinny torować ścieżki sztuce wyższego rzędu tam, skąd się później rekrutują najsympatyczniejsi bywalcy prawdziwego teatru, najżywiej reagujący na akcję sceniczną z wyżyn galerji i ostatnich rzędów krzeseł.

Niestety, rzadkiem jest zjawiskiem w teatrach amatorskich ambicja sięgania po najskromniejsze nawet laury artystyczne i bywa, że zamiast stać się propagandą sztuki, są te teatry jej mordownią, w której grożą albo mdłości, albo irytacja, w każdym razie obrzydzenie do wszelkich widowisk scenicznych.

Jak nieraz wyglądają amatorskie wysiłki, niech świadczą niżej podane życzliwe rady, które się nasuwają w czasie męczącego siedzenia na widowni.

Należy więc zwrócić uwagę panom amatorom, że ucharakteryzować twarz, to nie znaczy upacykować ją w sposób nieludzki straszliwemi kresami i plamami na policzkach, czole i końcu nosa. Charakteryzacja winna być dyskretna.

Grający winien rozumieć to, co mówi i wiedzieć, że inaczej trzeba powiedzieć: — Kocham cię! —, a inaczej: — Bolą mnie zęby. — Bo żeby wydawać głos bezmyślnie nie trzeba być człowiekiem, wystarczy na to pozytywka, względnie katarynka.

Nie trzeba rozpoczynać tak zwanej „kwestji" falsetem, aby ją potem skończyć w basso profundo, czyli nie wolno spadać z tonu, bo efekt wtedy jest taki sam, jak wówczas, gdy w nienakręconym gramofonie przerywa się ze zgrzytem melodja tanga „po „Całuję twoją dłoń madame" z płyty gramofonowej wydobywają się niesamowite, przejmujące zgrzyty.

Należy również unikać, jak ognia, komicznego patosu, używanego przez kolędników, nazywanych w Zagłębiu „Herodami". Trzeba mówić zwyczajnie, po ludzku.

Osoba, grająca choćby tylko rolę służącej, niech siedząc na krześle nie rozstawia żenująco szeroko kolan. Tak się nie siedzi nie tylko na scenie, ale nawet w mniej, niż przeciętnie przyzwoitem towarzystwie.

Radzę również wystrzegać się następujących sytuacyj: na przodzie sceny, frontem do publiczności stoi para zakochanych i mówi o miłości. Po chwili z drzwi w głębi wchodzi mama i powiada do pary, stojącej do niej tyłem: — Ach, moje dzieci, jakże jestem szczęśliwa, że widzę radość na waszych twarzach. Publiczność się wtedy pyta w duchu: Skąd ta starsza pani wie o radości na twarzach obojgazakochanych, kiedy widzi ich zupełnie odwrotną stronę modelu?

Organizator przedstawienia musi wiedzieć, co to jest sytuacja sceniczna i że każde poruszenie grającego winno być przewidziane i solidnie opracowane.

To, co piszę, nie jest skierowane pod niczyim wyraźnym adresu, lecz są to spostrzeżenia ogólne.

K. C—rk.

P. S. Do obecnych dzierżawców budynku teatralnego w Sosnowcu zanoszę następującą prośbę: jeżeli rzeczywiście niepodobieństwem jest ogrzanie sali do tylu stopni wyżej zera, iżby łudząco i dotkliwie nie przypominała lodowni, to się nasuwa konieczność ubezpieczenia bohaterskiej publiczności na wypadek zaziębienia się, albo nawet odmrożenia tych części ciała, których palta i futra nie chronią przed działaniem podbiegunowej temperatury, bo w teatrze sosnowieckim publiczność siedzi w paltach, a nawet są i tacy, co czapek i kapeluszy nie zdejmują.

KRONIKA ZAGŁĘBIA.

25-lecie pracy

DYR. INŻ. P. BR. MARKIEWICZA.

W dniu dzisiejszym upływa 25-lecie pracy w przemyśle węglowym powszechnie szanowanego i zasłużonego inż. Piotra Bron. Markiewicza, dyrektora kopalni „Czeladź" i prezesa Konwencji Węglowej Dąbrow.-Krak.

Czcigodny Jubilat, który dziś będzie odbierał życzenia z tego tytułu, jest swą pracą oddawna związany z Zagłębiem Dąbr., a jako działacz przemysłowy w niejednej sprawie zasłużył się na szerszej arenie.

Po ukończeniu ces. instytutu technologicznego i uniwersytetu w Petersburgu przez lat 10 pracował w firmie Fitzner i Gamper i jako przedstawiciel tej firmy brał udział w r. 1900 w międzynarodowej wystawie w Paryżu.

W dniu 1 lutego 1905 r. został dyrektorem kopalni „Czeladź" i od tego czasu pracuje na tym posterunku, powszechnie szanowany dla swych niezwykłych zalet charakteru i wiedzy zawodowej.

Podczas okupacji niemieckiej dyr. P. B. Markiewicz był przez okupantów czas jakiś separowany w Dąbrowie i wiele w tym czasie osobiście przecierpiał. Po likwidacji okupantów wrócił do Czeladzi.

Dyr. P. Br. Markiewicz reprezentował Zagłębie Dąbr.-Krak. w pertraktacjach ze Śląskiem o zawarcie Konwencji Węglowej i po jej zawarciu od 1 lipca 1926 r. został prezesem Konwencji Węglowej Dąbr.-Krak., a równocześnie wiceprezesem Konwencji Ogólno-Polskiej. W dniu 1 lipca 1927 r. ponownie został wybrany na prezesa Konwencji Dąbr.-Krak.

Pozatem dyr. P. Br. Markiewicz jest od r. 1925 wiceprezesem Rady Zjazdu, członkiem Rady Technicznej Instytutu chem.-bad. w Warszawie. Ostatnio reprezentował polski przemysł węglowy w pertraktacjach z Anglją w Londynie.

Za zasługi na polu przemysłowem dyr. P. Br. Markiewicz został w r. 1927 odznaczony orderem „Polonia Restituta".

Do życzeń, jakie w dniu dzisiejszym składać będą Jubilatowi z kół jego pracy zawodowej, przyłącza się całe społeczeństwo miejscowe, które w Jubilacie widzi prawego i zasłużonego Obywatela.

KALENDARZYK.

2 NIEDZIELA

Dziś Oczyszczenie N. M.
Jutro Błażeja B. M.
Wschód słońca 7 m. 16.
Zachód „ 16 m. 22.

Kinoteatry w Zagłębiu

wyświetlają dziś:

Kino „Zagłębie" — „Dzika miłość".
Kino „Wawel" — „Ludzie nocy".
Kino „Sfinks" — Tragedja błazna.
Kino „Momus" — Kobieta która grzechu pragnie.
Kino „Pogoń" — „Intrygant".
Kino „Uciecha" — „Powrót z niewoli".
Kino „Kometa" — „Hrabia Monte Christo".
Kino „Czary" — „Miłość kozaka".

× IMIENINY PREZYDENTA RZPLITEJ. W dniu wczorajszym z racji imienin p. Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, w kościele parafjalnym w Będzinie odbyło się uroczyste nabożeństwo, z udziałem przedstawicieli wszystkich władz i urzędów z całego powiatu, wojskowości, samorządów oraz zrzeszeń i organizacyj.

Po nabożeństwie p. starosta Boxa przyjmował osoby, które przedstawicielowi rządu składały życzenia dla Głowy Państwa.

Przy sposobności należy zwrócić uwagę, iż w Będzinie i Dąbrowie zaledwie niektóre domy były udekorowane flagami, na co w przyszłości należy zwrócić uwagę.

× ODCZYT O WATYKANIE. Dziś w niedzielę 2 bm. o godz. 15 w sali Związków zawodowych po Pogoni ul. Marjacka Nr. 1. ks. dr. Stanisław Ufniarski wygłosi odczyt pod tytułem „Watykan", na który zaprasza członkinie, członków i sympatyków Liga katolicka.

× CYKL NAPRAWDĘ WARTOŚCIOWYCH ODCZYTÓW. Staraniem dyrekcji męskiego gimnazjum w Dąbrowie oraz miejscowego koła P. M. S. został zorganizowany cykl wartościowych odczytów, wygłaszanych przez profesorów uniwersytetu Jagiellońskiego, na różne tematy. W dniu dzisiejszym w sali „Ogniska" o godz. 5 popoł. odbędzie się 3 zkolei odczyt, na którym prof. Kopera wygłosi interesującą prelekcję o zabytkach Krakowa, ilustrowaną przezroczami. Wstęp 60 gr., młodzież szkolna płaci połowę.

Teatr Polski w Katowicach

REPERTUAR

Niedziela dnia 2.2. — Koncert bałałajkowy o godzinie 12.30.
Niedziela dnia 2.2 — „Trubadur" o godzinie 15.30 występ Zamorskiej
Niedziela dnia 2.2 — „Sekretarka pana prezesa" o godzinie 19.30.
Poniedziałek dnia 3.2 — „Maman do wzięcia" o godzinie 19.30.
Wtorek dnia 4.2 — „Baron Trenk" (dzień aktora) o godzinie 19.30.
Środa dnia 5.2 — „Luiza" premjera o godzinie 19.30.
Czwartek dnia 6.2 — „Maman do wzięcia" o godzinie 19.30.

× Z ZARZĄDU M. SOSNOWCA. Na ostatniem posiedzeniu zarządu m. Sosnowca przywrócono w urzędowaniu inż. Jodłowskiego i p. Strzałkowskiego z wydziału drogowego. Jednocześnie postanowiono zlikwidować wydział drogowy jako samodzielny wydział, przyłączając go do wydziału budowlanego.

× Z TOWARZYSTWA PRZYRODNIKÓW. W dniu 4 lutego 1930 r. odbędzie się w lokalu T-wa lekarskiego w Sosnowcu, ul. 3 Maja 15 (oficyna) o godz. 7.30 wiecz. doroczne zebranie walne oddziału Towarzystwa przyrodników im. Kopernika. Porządek dzienny: referat p. prof. J. Dziobonia na temat: Lotnictwo w dobie dzisiejszej; sprawozdanie zarządu oddziału za rok sprawozdawczy 1929 oraz sprawozdanie komisji rewizyjnej. Zarys sprawozdania na pierwsze pięciolecie oddziału, widoki na przyszłość; wybory zarządu, komisji rewizyjnej i komisji rozjemczej oddziału na rok 1930 oraz wybór delegatów na walne zgromadzenie T-wa we Lwowie.

× ODCZYTY. Zarząd Klubu młodzieży im. Marsz. J. Piłsudskiego w Sosnowcu zawiadamia wszystkich członków klubu i koła przyjaciół oraz sympatyków klubu, że w każdy wtorek punktualnie o godz. 8 wieczorem odbywają się odczyty wygłaszane przez nauczycieli z cyklu nauk społecznych. Na powyższe odczyty zarząd zaprasza również członków oddziałów: Sosnowiec, Dańdówka, Konstantynów i Pogoń.

× BAL KARNAWAŁOWY NA OŚWIATĘ. Staraniem zarządu Koła opieki szkolnej przy 7-klasowej szkole powszechnej, im. św. Barbary w Sosnowcu w salach Domu ludowego (ul. Jasna 26) odbędzie się, w dniu 8 bm. zabawa karnawałowa, z której dochód przeznacza się na pomoce naukowe dla szkoły. Ceny biletów po zł. 2.50 od osoby. Początek o godz. 9 wieczorem.

× SOBOTNI BAL na budowę gmachu gimnazjum im. E. Plater w Sosnowcu zapowiada się niezwykle interesująco. Piękna sala gimn. im. Staszica zapełni się napewno doborową publicznością, co jest tembardziej wskazane, że myśl budowy gmachu gimn. im. E. Plater jest bliska realizacji i dochód z balu będzie dopełnieniem funduszów oddawna pracowicie zdobywanych przez Koło Opieki gimn. im. E. Plater. Komu leży dobro młodzieży na sercu i chce się rozerwać w doborowem towarzystwie, niech w dniu 8 bm. śpieszy do sali gimn. im. Staszica na bal, organizowany przez Koło Opieki gimn. im. E. Plater.

× ZAPISY W MIEJSKIM UNIWERSYTECIE LUDOWYM odbędą się w dniach 3, 4 i 5 bm. na wszystkie kursy powszechnej szkoły wieczorowej. Zapisy będą odbywać się w lokalu szkolnym przy ul. Prez. Mościckiego od godz. 6—8 wieczorem. Początek lekcyj we czwartek dn. 6 bm.

W dniu 3 lutego 1930 r. odegraną zostanie w teatrze miejskim w Sosnowcu przepiękna komedja trzyaktowa J. Sermenta p. t. „Najpiękniejsze oczy w świecie" w najdoskonalszej w Polsce obsadzie.

W rolach głównych ukaże się urocza artystka scen warszawskich Marja Balcerkiewiczówna oraz Jerzy Marr gwiazdor polskiego filmu.

Partnerami ich będą doskonali artyści i reżyserzy J. Krokowski i St. Dąbrowski.

Artystyczna wycieczka ta, która wszędzie święci niebywałe tryumfy i budzi zachwyty w publiczności z pewnością i dla naszego miasta będzie atrakcją i zapełni widownię miłośnikami kina i teatru. Początek o godzinie 8.15. Bilety wcześniej nabyć można w składzie papieru p. Czechowskiego Sosnowiec, 3-go Maja. We wtorek t. j. 4 lutego 30 r. w Dąbrowie Górniczej w sali kina Kometa.

625

Na Gromniczną

ZWYCZAJE I PRZYPOWIEŚCI.

W rozgwarze karnawału, wśród długiego korowodu dni i nocy, wypełnionych beztroską zabawą, jest dzień jeden. naznaczony krótką zadumą nad znikomością i marnością ludzkiego życia, którego nić każdej chwili bezlitosna śmierć przerwać może.

Tym dniem jest dzień 2 lutego, obchodzony od wieków bardzo uroczyście w Polsce, jako święto Gromnicznej. Już sama nazwa, pochodząca od zwyczaju święcenia w tym dniu świec woskowych, zwanych gromnicami, nasuwa mimowoli myśl o śmierci, albowiem starodawny zwyczaj nakazywał leżącym na łożu śmiertelnem dawać do rąk gromnicę. zapalano też te świece w czasie burz i gromów, mogących łacno śmierć sprowadzić, wieszano je też w domach staropolskich zazwyczaj nad łożem gospodarza. aby o śmierci przypominały i do stałej gotowości rozstania się z tym padołem łez i cierpień usposobiały. Były więc gromnice jakby symbolem ostatnich chwil na przełomie między życiem i śmiercią, dzień zaś, w którym je święcono narówni z Popielcem rozważaniom poważnym i skupionym poświęcony bywał.

W związku z Gromniczną powstało też wiele przysłów i przypowieści, a że jak każde wiekową tradycją przekazane mądrości ludowej niepisane dokumenty, zawierają trafne wnioski z bystrych spostrzeżeń i podpatrzeń przyrody, mają one i dziś swą wartość i na przypomnienie w pełni zasługują.

Najwięcej przysłów odnosi się do prognozy pogody i urodzaju. Mawiano więc. że „Gdy na Gromnicę z dachu ciecze, zima się jeszcze powlecze" i „Gdy na Gromnicę roztaje, rzadkie będą urodzaje". A że dawniej tęgie w Polsce bywały zimy, nie takie, jak wyjątkowo lekka zima tegoroczna, więc mawiano „Gdy słońce świeci jasno na Gromnicę, to przyjdą większe mrozy i śnieżyce", bo choć „Na Gromnicę masz zimy połowicę, łataj bracie rękawicę", gdyż nieraz jeszcze da się mróz we znaki. Niezawsze wprawdzie owa druga połowa zimy musi być mroźna i śnieżna, gdyż „Na Gromniczną Maryą niedźwiedź budę rozwali lub poprawi ją", gdy rozwali — będzie ciepło i wiosna wczesna, gdy poprawi — śniegi długo jeszcze leżeć będą, a mrozy będą długo jeszcze trzymać rzeki w lodowych okowach. Prognozę urodzajów zawiera też przysłowie „Jasny dzień podczas Gromnicę, lnu przyczynia na prząślicę".

A że w dawnej Polsce wiele po lasach bywało wilków, które w tęgą zimę napadały nawet na wsie i dwory, więc mawiano „lepiejby wilk spadł do owczarni, niż gdyby na Gromniczną słońce przez drągi zaświeciło", co znaczy, że gdyby w stodołach już w połowie zimy paszy zabrakło.

A że Gromniczna nietylko w połowie zimy, ale i w połowie karnawału wypadała, a więc już niewiele od Gromnicznej pozostawało czasu na dokończenie konkurów, wyprawienie weseliska, więc mawiano „W dzień Panny Gromnicznej bywaj zdrów mój śliczny", spóźniłeś się. bracie, rychło zapusty i post i nie zdążysz już na ślubnym kobiercu stanąć z ukochaną. To też młodzież nie traciła czasu napróżno i karnawał rzetelnie dla celów matrymonjalnych wykorzystywała, pamiętając w czasie zabaw i tańców. że życie nie na zabawie jeno polega i należy szukać sobie dzielnej towarzyszki lub towarzysza, aby wspólną pracą budować gniazdo rodzinne i w przyszłość szczęśliwie dążyć.

W. K.



W 10 ROCZNICĘ

odzyskania przez Polskę wybrzeża Bałtyku.

Z Ligi morskiej i rzecznej otrzymaliśmy następujący komunikat:

W imieniu Głównego komitetu obchodu 10-tej rocznicy objęcia przez Polskę dostępu do morza zarząd Ligi morskiej i rzecznej oddział w Sosnowcu niniejszem zawiadamia, że program obchodu w Sosnowcu został ustalony następująco:

Dnia 9 lutego b. r. o godzinie 8.40: zbiórka wszystkich organizacyj. szkół, przysposobienia wojskowego i wojska, straży pożarnych, policji itp odbędzie się na dziedzińcu państwowego seminarjum nauczycielskiego, Wawel 1, skąd o godzinie 8.55 wyruszy pochód pod komendą por. Balickiego i p. Kędzierskiego, ulicami Wawel, 3-go Maja, Małachowskiego, Kościelną, na uroczyste nabożeństwo do kościoła w Sosnowcu. Po nabożeństwie pochód wyruszy w stronę ulicy Sienkiewicza, Piłsudskiego, 3-go Maja i zatrzyma się przed dworcem, gdzie na płycie „Nieznanego Żołnierza" zostanie złożony wieniec, poczem na ustawionym maszcie podniesiona zostanie bandera, a z trybuny zostanie wygłoszone przemówienie okolicznościowe przez pprok. Stefana Sieradzkiego. Maszt zostanie udekorowany sygnałowemi flagami. Godz. 16-ta w sali państwowego gimnazjum im. Staszica, odbędzie się uroczysta akademja, na którą złożą się: przemówienie p. d-ra Reybekela, chór, śpiewy solowe i deklamacje z udziałem artystów teatru polskiego w Katowicach. Wstęp 1 zł., dla młodzieży szkolnej 50 gr.

W dniach od 9 — 16 lutego b. r. odbywać się będą odczyty w szkołach i instytucjach kulturalno-oświatowych i społecznych, oraz uroczyste poranki w szkołach. Dla młodzieży wszystkich szkół odbędą się konkursy na wypracowania morskie, za które przewidziane są nagrody. W ostatnich 3 dniach tygodnia wyświetlany będzie film: „Praca Polski na morzu" i „Dzień marynarza polskiego", oraz w tymże samym okresie odbędzie się zbiórka pieniężna na specjalne listy numerowane na rozbudowę Floty Narodowej.

Dnia 16 lutego b. r. o godzinie 10.30 rano będzie objeżdżał ulice miasta Sosnowca specjalnie zbudowany okręt długości 15 mtr., z którego będą rozrzucane odpowiednie ulotki, oraz odbędzie się rozsprzedaż widoków morskich i t. p. Godz. 17-ta zakończenie uroczystości przez zdjęcie bandery z masztu przed dworcem.

Ze względu na to, że nie wszystkie organizacje zgłosiły dotychczas swój udział w pochodzie, przeto przypominamy, że termin zgłoszeń kończy się z dniem 3 lutego włącznie, a w dniu 4 b. m. odbędzie się zebranie z udziałem delegatów, celem ustalenia porządku pochodu, w sali Rady miejskiej m. Sosnowca, o godzinie 20-tej Zgłoszenia należy kierować do p. por Balickiego komendanta kadry instruktorskiej w Sosnowcu, ul. Nowa. koszary Trauguta.

Paszporty potanieją

OD 1 KWIETNIA RB.

Wspólne rozporządzenie Ministerstwa spraw wewn. i skarbu, upraszczające formalności przy wystawianiu paszportów na wyjazd zagranicę oraz zniżające opłatę za te paszporty, ukaże się w ciągu najbliższych dni. Rozporządzenie obowiązywać będzie od nowego okresu budżetowego to znaczy od 1 kwietnia rb.

Rozporządzenie przyniesie m. in. zniesienie dotychczasowych tak zw. „świadectw kwalifikacyjnych", rozszerzenie do dwóch lat maksymalnego okresu ważności paszportów, oraz wprowadzenie jako zasady, iż paszport upoważnia z reguły — w okresie swej ważności — do wielokrotnego przekraczania granic państwa. Ponadto zamierzone jest wprowadzenie nowych książeczek paszportów.

× **Z ŻYCIA P. Z. Z. P. i H.** W niedzielę dnia 9 bm. odbędzie się w sali teatru miejskiego w Sosnowcu o godzinie 10 rano doroczne walne zgromadzenie sosnowieckiego oddziału polskiego Związku zawodowego pracowników przemysłowych i handlowych. Zarząd oddziału uprasza o jaknajliczniejszy udział w zebraniu wszystkich członków Związku.

× **PORANEK DLA MŁODZIEŻY.** Dziś w niedzielę o godz. 11 rano w kinie „Zagłębie" w Sosnowcu odbędzie się poranek dla młodzieży i starszych. Program wesoły i bardzo bogaty. Wystąpią z produkcjami dzieci szkoły ćwiczeń seminarjum męskiego. Już pierwszy poranek tej szkoły wzbudził nadzwyczajne zainteresowanie. Obecny program jeszcze weselszy. Bilety przy kasie po 30, 50 gr. i 1 zł. Januszek Bernadzikiewicz wystąpi po raz drugi.

× **L. O. P. P. W GRODŹCU.** Zarząd Koła LOPP. w Grodźcu zwołuje ogólne doroczne zebranie członków Koła na środę dnia 12 bm. o godz. 19 w lokalu Sokoła. Porządek dzienny obejmuje: 1) rozpatrzenie i zatwierdzenie sprawozdania zarządu Koła oraz wniosków komisji rewizyjnej, 2) wybór zarządu i komisji rewizyjnej Koła, 3) uchwalenie programu prac i budżetu na rok następny oraz 4) wolne wnioski. W razie przybycia niedostatecznej liczby członków, następne zebranie odbędzie się tegoż dnia o godz. 20; zebranie to, jako w terminie prekluzyjnym będzie prawomocne bez względu na ilość przybyłych. Ponieważ na porządku dziennym są sprawy bardzo ważne, więc zarząd Koła uprzejmie prosi pp. członków o jaknajliczniejsze przybycie.

REWOLUCJA

w Zagłębiu Dąbrowskiem.

„Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem" (1894 — 1905 — 1914), St. Andrzej Radek. Nakładem Stowarzyszenia b. więźniów politycznych.

Stowarzyszenie byłych więźniów politycznych w Sosnowcu wydało książkę p. t. „Rewolucja w Zagłębiu Dąbrowskiem" (1894 — 1905 — 1914) napisana przez p. St. Andrzeja Radka. Autor włożył w tę książkę, opisującą przesmutne dzieje, dużo pracy. Zebrać dość obfity materjał sam biorąc czynny udział (od r. 1908—9. przedtem w Lubelskiem) w ruchawce na terenie Zagłębia Dąbrowskiego. organizowanej przez P. P. S., a następnie skazany na 12 lat katorgi, (przez sąd w Piotrkowie) uzupełnia opisy swemi własnemi przeżyciami i obserwacjami.

Może dlatego właśnie, że autor bezpośrednio brał udział w tych wypadkach, że wyrósł w atmosferze bojowców P. P. S., że uczuciowo zespolił się całkowicie z działaniem, wynikłem nie na tle przemyślań uwzględniających całokształt ówczesnych stosunków politycznych w Polsce, a ograniczającem się jedynie do bolączek i zagadnień lokalnych, może dlatego właśnie książka ta traci niezmiernie na objektywnej wartości historycznej.

Opisy i zdarzenia, które znajdujemy w „Rewolucji w Zagłębiu Dąbrowskiem", potwierdzają w zupełności to, co już od kilku lat ustalone zostało zarówno przez historyków, jak i polityków, że ówczesna ruchawka była długim, przykrym pasmem reakcyj uczuciowych, bezplanowych, sprawy polskiej nie posuwających ani o krok naprzód, a raczej cofając ją. I wartość tej książki najmniej cenną jest w płaszczyźnie historycznej, (wiele faktów podanych nie odpowiada rzeczywistości, lub są zbyt powierzchownie potraktowane). Jej wartość wynika raczej z odtworzenia (może podświadomego), psychozy, jaka w pewnej części społeczeństwa wówczas zapanowała. I potwierdza jeszcze jedną tezę: najofiarniejsze wysiłki, mające swe źródło w czystym idealizmie, rzucanie swego życia na szalę wypadków nie przynoszą sprawie pożytku, o ile nie są wynikiem przewidującej myśli politycznej.

Takie uwagi ogólne nasuwałyby się po przeczytaniu książki p. St. Radka.

Natomiast już nietylko zastrzeżenia, ale żal trzeba mieć do autora, że nie umiał zdobyć się na utrzymanie na odpowiednim poziomie swej książki, pod względem stylu. To co uchodzi w odezwach partyjnych, w przemówieniach wiecowych, nawet w artykułach polemicznych, nie powinno mieć absolutnie miejsca w książce, nad kartami której unoszą się cienie poległych, zamordowanych, ofiar nieraz walk bratobójczych i straszliwych omyłek lub zwyrodnień (śp. Bokalski. Waśniewski). Otóż wartość książki została mocno obniżona przez użycie słów i zwrotów w rodzaju „zmuszono do odszczekania", „kanalje" i t. p.

Tego rodzaju ton, demagogiczny, partyjny, sprowadza książkę do roli broszury agitacyjnej. Tembardziej, że uogólnianie zarzutów, musi w czytelniku wytworzyć przeświadczenie, że książka prócz zaznajomienia z przyczynami strajków, manifestacyj, techniką roboty rewolucyjnej i t. d., ma na celu stworzenie nieprzyjaznego nastroju do wszystkich, którzy zajmowali kierownicze stanowiska w przemyśle lub nie solidaryzowali się z tym ruchem.

> „Czy tylko Harting tak robił? Wszędzie na wszystkich kopalniach panowały podobne stosunki! Na miljony rubli okradali Ci złodzieje robotników, a wrazie oporu okradanych, kazali w nich jeszcze strzelać!" (str. 19).

Oto próbka stylu i uogólniania zarzutów. W jakim celu? Cui bono?

P. St. Radek stanąwszy po jednej stronie barykad, która P. P. S. w najniewłaściwszym miejscu zbudowała, nie bez współudziału czynników, którym zależało na rozbiciu, pognębieniu i osłabieniu społeczeństwa polskiego uważa, że wszyscy, którzy znaleźli się po drugiej stronie byli ugodowcami, złodziejami, zdrajcami, wrogami klasy robotniczej, wyzutymi z sumienia i czci. Rzuca też ogólnikowe zarzuty, oszczerstwa, nad któremi nie można przejść do porządku dziennego

Nie można przejść do porządku dziennego nad takim zdaniem:

— Przyjechał inżynier okręgowy Kondratowicz, też tęgi łapownik...

Na takie powiedzenie, każdego kto znał kryształową postać śp. H. Kondratowicza, jego świetlany charakter, jego pracę obywatelską, narodową i zasługi — musi ogarnąć oburzenie.

Imię śp. inż. Kondratowicza złotemi zgłoskami zostało wypisane w historji Zagłębia. I to jedno zdanie p. Radka, najdobitniej świadczy, że niezbyt sumiennie badał stosunki panujące w Zagłębiu, to jedno zdanie stawia pod znakiem zapytania wszystkie inne zarzuty. Bo o śp. Kondratowiczu mógł się był poinformować chociażby u swoich przyjaciół partyjnych, chociażby u Tytusa Filipowicza, o którym wspomina, a który ukończył szkołę sztygarów założoną przez śp. Kondratowicza, mógł się zapytać tych setek sztygarów, którzy nieśli na ramionach trumnę ze zwłokami tego szlachetnego człowieka. o którym nikt dotąd źle słówka nie powiedział prócz... p. St. Radka.

Krzywdę wielką uczynił p. Radek nietylko najbliższym śp. inż. Hieronima Kondratowicza, ale całemu społeczeństwu Zagłębiowskiemu.

A wreszcie jeszcze jedna uwaga. Można być przeciwnikiem innych ugrupowań politycznych, można się nie godzić z ich taktyka ale nie wolno

Broń myśliwska

ZWOLNIONA OD PODATKU.

Najwyższy Trybunał administracyjny orzekł co następuje:

Ponieważ wykonywanie prawa polowania jest niemożliwe bez jednoczesnego posiadania broni myśliwskiej, jako nieomal jedynego narzędzia uprawiania łowiectwa, należy dojść do wniosku, że w opodatkowaniu prawa polowania mieści się również opodatkowanie tej broni myśliwskiej, która dla polowania na danym terenie jest konieczna.

Opodatkowanie tej broni w charakterze przedmiotu zbytku byłoby opodatkowaniem powtórnem, które w myśl artykułu 21 ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych z dnia 11 sierpnia 1923 r. jest wzbronione.

Natomiast broń myśliwska, posiadana ponad konieczne potrzeby przez właścicieli prawa polowania, jako też broń myśliwska posiadana przez osoby, które prawa polowania nie posiadają, opodatkowaniu jako przedmiot zbytku podlegać może.

× **W NASTĘPNYM DODATKU ILUSTROWANYM** podamy szkice projektów odbudowy zamku będzińskiego według prof. Szyszko-Bohusza.

× **SOKÓŁ W GRODŹCU.** Onegdaj odbyła się lustracja gniazda sokolego Grodziec. Lustracji dokonali: prezes Okręgu II p. J. Karney, naczelnik Okręgu II p. M. Pawelski oraz prezes gniazda w Dąbrowie p. J. Piotrowski. Podczas lustracji przeprowadzono z dziećmi prawidłową lekcję gimnastyki, a następnie odbyły się ćwiczenia dorosłych, które przeprowadzali kolejno pp. St. Porębski i W. Bujak, poczem naczelnik gniazda p. K. Mazurkiewicz przeprowadził ćwiczenia poznańskie. Z wykonanych pokazów widać, że przygotowywane ćwiczenia są dokładnie opracowywane, to też powtórzenie, nawet po kilkomiesięcznym nie ćwiczeniu ich, nie sprawia zbytniej trudności tak ćwiczącym, jak i dowództwu. Zapoczątkowane ćwiczenia dzieci zapowiadają się też zupełnie dobrze, tak pod względem ilościowym jak i jakościowym. Wogóle lustracja gniazda Grodziec wypadła naogół ku zupełnemu zadowoleniu władz okręgowych.

× **GODNA POPARCIA IMPREZA NA FLORZE.** Staraniem N. O. K. pracownicze szwalni na Florze odegrają dzisiaj w sali domu ludowego przy kopalni trzy jednoaktówki pt. „Chłopi arystokraci", „Lustracja p. wójta" i „Czary w Koziegłowach". Początek przedstawienia o g. 6 wiecz. Dochód z imprezy przeznaczony jest na szwalnię.

× **PO 35-LETNIEJ PRACY** z dniem 1 lutego b. r. przeszedł na emeryturę po 35 latach, felczer rejonowy PKP. p. Michał Duńczyk.

W ciągu długoletniej pracy zawodowej na terenie Zagłębia p. Duńczyk przez swe zalety charakteru zjednał sobie wśród wszystkich, którzy mieli z nim bezpośrednią styczność, czy to na terenie zawodowym lub społecznym — szczerą i wyjątkową sympatję.

W czasie walk o niepodległość ojczyzny wielokrotnie był przez zaborców więziony, jak również ukrywać się musiał przed prześladowaniem zagranicą.

Z życia P.M.S. w Dąbrowie.

Koło posiada 116 członków.

W ubiegły piątek odbyło się doroczne walne zebranie członków koła P. M. S. w Dąbrowie.

Zauważyć należy, iż zarząd koła P. M. S. w Dąbrowie zrobił wyłom w dotychczasowych zwyczajach zwoływania zebrań dorocznych, które zwykle odbywały się dopiero w połowie roku, a niekiedy nawet później i dopiero wspomniany zarząd zrobił to, że walne zgromadzenie urządzono już w pierwszym miesiącu roku następnego, co zresztą zaleca zarząd główny P. M. S.

Obrady zagaił prezes oddziału mec. Morgulec, wyjaśniając cel zebrania, poczem na przewodniczącego zaproszono inż. Jakowickiego, na sekretarza p. Z. Stechmanową.

Sprawozdanie z działalności koła odczytał mec. Morgulec.

Praca zarządu szła głównie w kierunku uruchomienia i ożywienia agend koła. Przedewszystkiem zwrócono uwagę na konieczność uporządkowania i uzupełnienia bibljoteki, łącząc z tem sprawę otworzenia czytelni. Pomimo starań zarządowi nie udało się dotąd otworzyć czytelni z powodu nieznalezienia odpowiedniego lokalu, co się zaś tyczy bibljoteki —w ostatnich miesiącach roku sprawozdawczego ruch czytających znacznie wzrósł.

W przeciągu roku liczba członków koła podniosła się o kilkanaście osób i obecnie wynosi 116 osób.

W okresie sprawozdawczym zarząd zorganizował obchód święta narodowego 3 Maja, który dał czystego zysku 4.460 zł. Urządzony był również obchód dnia oświaty pozaszkolnej, który przyniósł 711 zł. 69 gr. czystego zysku.

Pod koniec roku przystąpiono do ożywienia rozpoczętej już wcześniej akcji odczytowej i w wyniku starań od 15 stycznia rb. odbywają się w zgóry określonych terminach odczyty wygłaszane przez profesorów uniwersytetu Jagielońskiego.

Bilans koła na dzień 31 grudnia r. ub. obejmuje 14.226 zł. w tem stan gotowizny wynosi 6887 zł. ruchomości 767 zł. wartości książek w bibljotece 6520 zł. i dłużnicy 51 zł.

Rachunek strat i zysków wynosi 4003 zł.

Ze sprawozdania bibljoteki widać, iż księgozbiór posiada 2496 tomów. Dzięki uporządkowaniu bibljoteki oraz nabywaniu nowości, liczba czytelników systematycznie wzrasta.

Zarząd podjął starania w kierunku uruchomienia czytelń i bibljotek na krańcach miasta, lecz z powodu braku lokali trudno jest zrealizować zamierzenie.

Po sprawozdaniach, wyrażono zarządowi podziękowanie za owocną pracę, poczem przystąpiono do wyboru 4 członków zarządu i 3 zastępców na miejsce ustępujących i wylosowanych. Wybrani zostali pp. Z. Chmielewski, J. Rudawski, Z. Stechmanowa i K. Smoleński.

Na zastępców pp.: F. Weberowa, E. Zwolińska i F. Jakowicki. Do komisji rewizyjnej weszli pp. J. Gawinek, J. Winnicki i S. Grodzicki. Na zastępcę p. M. Walewski.

Na ogólne zebranie okręgu wybrano pp. inż. St. Nawroczyńskiego i prof. K. Smoleńskiego

Awanturnicza trójka

W AUTOBUSIE.

Onegdaj wieczorem na ulicy Milowickiej w Czeladzi doszło do niezwykłej awantury. Jadący w autobusie trzej mieszkańcy Piasków L. Michalski, Jan Jaros i Stanisław Górniak, nie chcąc zapłacić za przejazd, wszczęli kłótnię z konduktorem. Po zatrzymaniu autobusu trójka ta niettylko nie chciała opuścić samochodu, lecz zachowywała się w sposób wyzywający. Kiedy na miejscu zjawiło się dwóch policjantów chcąc wymienionych odprowadzić do komisarjatu, ci stawili policji czynny opór, przyczem Jaros i Michalski rzucili się na posterunkowego, jeden dusząc go, drugi zaś począł go gryźć po rękach.

Trzeci „młodzieniec" uzbrojony w 200 gramowy ciężarek metalowy, umocowany na pasku usiłował bronić się przed aresztowaniem.

Mimo rozpaczliwego oporu awanturującej się trójki policja z pomocą pasażerów zdołała wszystkich trzech unieszkodliwić i aresztować. Sprawa została skierowana na drogę sądową.

× **NOWY ZARZĄD W ZWIĄZKU LEGJONISTÓW.** W niedzielę dnia 26 stycznia rb. odbyło się walne zebranie Związku legjonistów oddziału sosnowieckiego, którego zasadniczym tematem obrad było ustąpienie dotychczasowego zarządu i wybór nowego. Posiedzenie zagaił prezes oddziału dr. J. Marczyński, poczem na przewodniczącego zebrania powołano p. Z. Rychtera, a na sekretarza p. Gielniewskiego. Po sprawozdaniu ustępującego zarządu, komisji rewizyjnej i ożywionej dyskusji, walne zebranie jednomyślnie uchwaliło pełne absolutorjum dla ustępującego zarządu.

Z kolei nastąpił wybór nowego zarządu Związku, którego skład po ukonstytuowaniu się przedstawia się następująco: prezes — p. Zygmunt Rychter, wiceprezes — p. Zdzisław Szpineter, sekretarz — p. Leopold Szwaja, skarbnik — p. Ignacy Zaborowski, kierownik bratniej pomocy — p. Paweł Rabsztyn, kierownik działu ekonomicznego — p. Teofil Skalski, kierownik działu kulturalno-oświatowego — p. Tomasz Toba. Zastępcy: pp. Hugon Almstaedt, Stefan Janicki, Dr. Michał Rzadkiewicz, Alfons Sulsrz, Zygmunt Cholewa. Do sądu koleżeńskiego: pp. Sieradzki, Gielniewski, Kantor-Mirski, Reńk, Stanek.

wmawiać w nie tego co nie miało zupełnie miejsca.

P. Radek pisze, że „narodowa demokracja zaniechała myśli o uzyskaniu niepodległości". To, że narodowa demokracja, była przeciwną rewolucji socjalistycznej, zupełnie nie dowodziło zaniechania myśli o niepodległości. Natomiast p. Radek chyba dobrze wie, że twórcy narodowej demokracji Jan Popławski, Zygmunt Balicki i Roman Dmowski (rok 1893) stworzyli narodową - demokrację dla uzyskania niepodległości Polski z dostępem do morza, Wielkopolską i Małopolską. Kto więcej przyczynił się do uzyskania Polski niepodległej w takich granicach w jakich jest obecnie, to dziś już chyba łatwo się zorjentować, boć przecie P. P. S. najmniej myślała o Wielkopolsce, Pomorzu i Gdańsku. Ta „Polska" nie istniała w programie „polskiej partji socjalistycznej".

Reasumując, dochodzimy do wniosku: szkoda, że p. Radek książkę, która mogła się przyczynić do wzbogacenia materjału objektywnego o historji Zagłębia Dąbrowskiego nasycił zbyt mocno tonem agitacyjno - partyjnym, że chcąc połączyć pierwiastek literacki z historycznym uniósł się w wielu wypadkach fantazją, dopowiadając sobie dla wyjaskrawienia sytuacji takie określenia, które skrzywdziły bądź poszczególne osoby, bądź też całe odłamy społeczeństwa.

Stefan Arnold.

Aresztowanie „jaczejki" komunistycznej.

Zapasy bibuły agitacyjnej i rewolwer z nabojami.

W związku z obchodzonym w ub. miesiącu przez komunistów tygodniu „Trzech L" w Zagłębiu Dąbrowskiem rozrzucano i rozklejano masowo odezwy komunistyczne. Policja śledcza drogą obserwacyj i żmudnych dochodzeń ustaliła, że źródłem pochodzenia odezw jest kolonja Kazimierz. Składem odezw i innych świstków komunistycznych było **mieszkanie 21-letniego Józefa Wartaka**, zamieszkałego na Kazimierzu, gdzie zaopatrywali się w nie członkowie komórki Z. M. K. na Kazimierzu.

Kierownikiem akcji był **członek okręgowego komitetu K. P. P. Zagłębia Dąbrowskiego 21-letni Marjan Leśniak**, zamieszkały w Dąbrowie przy ulicy Zielonej 2. Leśniak występował pod pseudonimem **„Szczepan"**.

Bliskim współpracownikiem Leśniaka był 26-letni **Wincenty Majewski**, zamieszkały w Strzemieszycach przy ulicy Szosowej, występujący pod pseudonimem **„Czesław"**.

Pozatem w akcji rozpowszechniania odezw brali udział członkowie komórki na Kazimierzu: 19-letni **Henryk Habinka** z Porąbki, 17-letni **Stefan Gajda**, uczeń szkoły rzemieślniczo-przemysłowej w Maczkach, 20-letni **Izydor Orda**, zamieszkały na kolonii Nowe Zawodzie, 20-letni **Mieczysław Kosylarz** z Porąbki, 19-letni **Stanisław Gęborski**, zamieszkały na Niemcach i 20-letni **Stanisław Sobieraj**, zamieszkały na kolonji Juljusz.

Przeprowadzona rewizja w mieszkaniach wyżej wymienionych dostarczyła bardzo wiele materjałów obciążających w postaci odezw, różnych notatek i t. p. Między innemi znaleziono kilka egzemplarzy pisma komunistycznego p. t. „Nowy Przegląd".

W mieszkaniu zaś Majewskiego znaleziono poza bibułą komunistyczną **dużych rozmiarów rewolwer hiszpański oraz magazyn z nabojami.**

Wszystkich komunistów, w liczbie 9 osób policja śledcza aresztowała i w dniu wczorajszym przekazała sędziemu śledczemu.

Ofiary

Na fundusz stypendjalny im. ks. kan. Fr. Raczyńskiego dla sierot, kształcących się w rzemiośle, złożono do Kasy Chrześć. Tow. dobroczynności w Sosnowcu: dr. Kazimierz Suchodolski zł. 10, H. Albiński zł. 5, J. Szukalski zł. 2, po 1 zł.: K. Markiewicz, St. Bliziński, Orlik, 50 gr. Sitko.

× **BACZNOŚĆ POWSTAŃCY ŚLĄSCY!** Zwyczajne roczne walne zebranie Grupy Sosnowiec odbędzie się 9 bm. o godz. 14.30 w pierwszym terminie i bez względu na ilość zebranych o godz. 15 w drugim terminie, w lokalu szkoły powszechnej im. Czackiego przy ul. Prezydenta Ignacego Mościckiego. Wejście na zebranie tylko za okazaniem legitymacji.

× **SOSNOWIEC — RADOCHA — MYSŁOWICE.** Z dniem jutrzejszym Tow. komunikacji samochodowej uruchamia normalną komunikację samochodową między wymienionemi miejscowościami. Autobusy kursować będą co pół godziny od godz. 7.30 do 21.30.

× **Z ŻYCIA SZKOLNEGO.** W ubiegły piątek odbyło się zebranie rodziców uczniów szkoły na Ksawerze. Po wysłuchaniu pięknego referatu kierownika szkoły p. Krawczyńskiego na temat wychowanie dziecka i omówieniu ogólnych spraw szkolnych, przemawiał p. Bartnik o zgubnym wpływie alkoholu na wychowanie i zdrowie dziecka. Po przemówieniach wręczono rodzicom świadectwa półroczne z oceną postępów dziatwy w nauce i na tem zebranie zakończono.

Niedościgniona Konstrukcja

Samochodów Chrysler'a

86.439 km. bez zatrzymania motoru

Wypuszczony na próbę dnia 25 września r. b. na torze „Avus" pod Berlinem samochód Chrysler „65" krążył bez zatrzymania motoru przez 70 dni i 70 nocy.

W nocy 3 b. m. wskutek gęstej mgły, samochód ten wpadł do rowu i temsamem zakończył tę, jedyną w świecie próbę wytrzymałości. 576

Przy normalnym użyciu samochód przebywa tę przestrzeń w przeciągu 5 lat.

Akcja dożywiania

BEZROBOTNYCH PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH.

Polski Związek zawodowy pracowników przemysłowych i handlowych w Sosnowcu zawiadamia, że kupony żywnościowe za mies. listopad ub. r. dla bezrobotnych pracowników umysłowych wydawane będą w następującym porządku:

W dniu 6 bm. bezrobotni pracownicy umysłowi niepobierający zasiłków, przedewszystkiem mający na utrzymaniu rodziny złożone co najmniej z czterech osób (łącznie z samym bezrobotnym), następnie bezrobotni pracownicy umysłowi niepobierający zasiłków, mający na utrzymaniu rodziny złożone co najmniej z dwu osób (łącznie z samym bezrobotnym).

W dniu 7 bm. bezrobotni pracownicy umysłowi niepobierający zasiłków — samotni, następnie bezrobotni pracownicy umysłowi pobierający zasiłki w kolejności następującej: 1) bezrobotni z rodzinami złożonemi co najmniej z czterech osób, następnie z trzech, dwu osób i wreszcie samotni.

Bezrobotni pracownicy umysłowi, niepobierający zasiłków wzgl. pobierający zasiłki ustawowe (pobierane z Zakładu Ubezp. Pr. Um. w Król. Hucie) winni przedłożyć zaświadczenia właściwych władz (Magistrat, komisarjat P. P., gminy) co do stanu rodzinnego, majątkowego i pozostawania bez pracy. Nadto wszyscy bezrobotni pracownicy umysłowi, którzy pragną otrzymać kupony winni składać zaświadczenia PUPP. w Sosnowcu wzgl. ekspozytury w Zawierciu, stwierdzające: 1) że petent jest zarejestrowany w PUPP. i zgłaszał się każdomiesięcznie do kontroli, 2) miejsce zamieszkania dokładny adres), 3) stan rodzinny (ilość osób będących na wyłącznem utrzymaniu bezrobotnego), 4) że petent korzysta z zasiłków ustawowych lub doraźnych i w jakiej wysokości. Po kupony mogą się zgłaszać tylko bezrobotni pozostający bez pracy od listopada ub. r.

Po kupony należy się zgłaszać do lokalu Związku kolejarzy w Sosnowcu ul. Piłsudskiego nr. 3 od godz. 10 do 12, po zaświadczenia zaś do PUPP od godz. 9 do 11 w tychże dniach (wejście od ul. Piłsudskiego).

Zaznacza się, że późniejsze zgłoszenia uwzględniane nie będą.

Kupony realizować można w następujących spółdzielniach: Powszechna spółdzielnia spożywców w Sosnowcu (wszystkie sklepy), Stow. spożywcze „Flora" w Golonogu (wszystkie sklepy), Stow. spożywców pracowników gwar. „Hr. Renard" w Sosnowcu (wszystkie sklepy), Stow. spożywców w Będzinie, Spółka spożywcza „Zawiercie" w Zawierciu, Robotnicza spółdzielnia spożywców w Olkuszu, Pierwsze stow. spożywcze w Grodźcu.

× GDZIE DZIŚ PÓJDZIEMY? Przypominamy, iż koło P. M. S. w Sosnowcu urządza w dniu dzisiejszym w „Locarno" od godz. 4 do 9 wiecz. podwieczorek, którego atrakcją będzie normalny program sceniczny i dancing. Wstęp od osoby łącznie z podwieczorkiem 5 zł., przyczem żadnej karoty nie będzie. Niewątpliwie możność spędzenia miłych chwil przy doborowej muzyce zachęci liczne sfery inteligencji do przybycia na wspomniany podwieczorek.

Odroczenia wojskowe

dla uczącej się młodzieży.

Ministerstwo spraw wojskowych wydało zarządzenia, odnośnie przesunięcia terminu wcielenia do szeregów na rok szkolny 1930-31. Ze względu na bardzo wielkie zainteresowanie tą sprawą, zarządzenie M. S. Wojsk. podajemy w obszerniejszem skróceniu.

Z dniem 1 lipca 1930 powiatowi komendanci uzupełnień będą udzielali następującym grupom poborowych przesunięć terminów wcielenia do szeregów z ważnością do 1 lipca 1931.

I grupa objętych zarządzeniami dotyczy poborowych roczników 1904 i 1905, którzy posiadają warunki do skróconej służby wojskowej, są słuchaczami wyższych zakładów naukowych i w roku szkolnym 1930-31 pozostaje im ostatni rok do ukończenia wyższych studjów. Zainteresowani muszą bezwzględnie do 30 czerwca rb. wnieść podanie o przesunięcie terminu i przedłożyć odpowiednie zaświadczenia zakładu naukowego.

Należy dodać, że zaświadczenia wydawane przez Bratnią Pomoc Zrzeszenia Studentów Polaków Politechniki gdańskiej dla studjujących w tej uczelni są równoznaczne z zaświadczeniami wydawanemi przez krajowe władze szkolne. Zaświadczenia muszą być potwierdzone przez wydział wojskowy Komisarjatu generalnego w Gdańsku.

Należący do powyższej grupy petenci, urodzeni w roku 1905, mają przedłożyć dowód udzielonego im na rok 1929-30 odroczenia, urodzeni zaś w roku 1904 — dowód udzielonego im przesunięcia wcielenia do szeregów w roku szkolnym 1929-30.

II grupa dotyczyć będzie osób roczników 1904 i 1905, odbywających studja teologiczne. Osoby te powinny najdalej do dnia 30 czerwca 1930 roku złożyć do powiatowej komendy uzupełnień podanie wraz z załącznikami na tych samych warunkach, co poborowi grupy I, przyczem osoby grupy II wolne są od przedkładania zaświadczeń o przynależności do przysposobienia wojskowego lub wychowania fizycznego.

III grupa dotyczy poborowych roczników 1907 i 1908, którzy jako uczniowie ostatniej klasy szkół nie zostali dopuszczeni do egzaminu dojrzałości, lub egzaminu tego nie zdali, a władze szkolne zezwoliły im na powtórzenie ostatniej klasy, lub ponowne przystąpienie do tego egzaminu.

Zainteresowani mają również złożyć podania do dnia 30 czerwca rb. do PKU. z prośbą o odroczenie i załączyć wymagane dokumenty.

Równocześnie Agencja PRESS dowiaduje się, że kompetentne władze otrzymały polecenie, aby podania o przesunięcie terminu wcielania osób niewyszczególnionych w powyższym rozkazie M. S. Wojsk., nie posiadających wymaganych warunków, jak również wniesione po terminie — załatwić odmownie. Należy również załatwiać odmownie prośby o przesunięcia terminów dla uzyskania doktoratu, zdawania specjalnych egzaminów, odbycia aplikacji sądowej, nostryfikacji dyplomów zagranicznych itp.

Dalej odmownie należy załatwiać prośby urzędów w sprawie udzielania przesunięć dla poborowych z tytułu zajmowania stanowisk państwowych w kraju i zagranicą. Decyzje komendantów powiatowych są ostateczne, od decyzji odmownej niema odwołania. M. S. Wojsk. zarządziło, aby załatwianie podań było przeprowadzane w trybie przyspieszonym z uwagi na przygotowanie w tym czasie akcji wcielenia poborowych z cenzusem.

Bolączki oświatowe

w Pyrzowicach i Tucznej Babie.

Otrzymaliśmy dwa charakterystyczne listy ze skargami, które świadczą, iż w dziedzinie oświaty są u nas mimo wszystko poważne luki, wymagające szybkiego usunięcia podobnych bolączek.

Otóż w piśmie z Pyrzowic, donoszą nam, że we wsi tej **rodzice niezadowoleni z komasacji szkół i przeniesienia szkoły do Ożarowic, przestali posyłać dzieci do szkoły.**

Stan ten trwa już drugi rok i okazuje się, że niema władzy, któraby zainteresowała się tą sprawą i zlikwidowała nieprawdopodobny w obecnych czasach zatarg, tak szkodliwy dla młodzieży.

Jesteśmy przekonani, iż przedstawienie tej przykrej sprawy, przyczyni się wreszcie do zlikwidowania jej i umożliwi młodzieży korzystanie z nauki.

Drugi list otrzymaliśmy z Tucznej Baby. Mieszkańcy skarżą się, iż mimo starań i zabiegów **nie mogą „doprosić się uruchomienia w ich wsi kursów oświaty pozaszkolnej** oraz przedszkola, mimo iż gmina chce przyjść z pomocą.

Wśród mieszkańców wsi panuje z tego powodu duże rozgoryczenie i, jak piszą nam w liście, w tych dniach ma wyjechać do Warszawy specjalna delegacja celem interwenjowania w tej sprawie u władz centralnych.

Jest faktem ogólnie znanym, iż w dziedzinie oświaty dużo się u nas robi, dzięki czemu osiągnięto tak dodatnie wyniki, to też należy się spodziewać, że i wymienione powyżej bolączki, jako zjawisko sporadyczne, zostaną usunięte i ku ogólnemu zadowoleniu pomyślnie rozwiązane.

× JASEŁKA. Zarząd Ligi katolickiej niewiast parafji Nowosieleckiej zawiadamia, że dziś w niedzielę 2 bm. w klubie sieleckim o godz. 5 popoł. zostaną odegrane „Jasełka" przez dzieci z ochronki ur 6 w Sosnowcu.

× BACZNOŚĆ ROLNICY W CZELADZI! Dziś o godz. 2 popoł. w gmachu szkoły powszechnej nr. 1 przy ul. Będzińskiej w Czeladzi odbędzie się ogólne zebranie rolników, na którem po wygłoszeniu referatu przez instruktora rolnego Sejmiku będzińskiego, odbędzie się sprawozdanie komisji rewizyjnej komitetu rolników. Ze względu na ważność spraw, na zebranie to winien przybyć każdy rolnik.

× BESTJALSKI NAPAD. Na powracających onegdaj z pracy 3 robotników z fabryki Doichsla napadło kilku zbirów, którzy sądząc, że robotnicy są po wypłacie mieli zamiar zapewne zabrać im zarobki. Jeden z robotników uderzony został nożem w ramię, a drugi Michał Krywus w lewy bok. Napadnięci rozwali się ucieczką. Michał Krywus znajduje się w stanie dość ciężkim w szpitalu renardowskim.

Zdziczenie w ostatnich czasach wzmogło się niepomiernie. Niektóremi ulicami w późnych godzinach niebezpiecznie jest obecnie chodzić.

× „ŻART. CZY NIEUDAŁA KRADZIEŻ". W związku z notatką naszą z Czeladzi pod powyższym tytułem, donosimy, iż po śledztwie policyjnem stwierdzono, iż w tym wypadku miała miejsce kradzież, której dokonała banda nieletnich złodziei. Obiecujący młodzieńcy ci w wieku od 12 do 15 lat popełnili już kilka podobnych kradzieży. Ze względu na dalsze śledztwo nazwisko młodych przestępców podamy za kilka dni.

× POD WPŁYWEM ALKOHOLU. W związku ze sprawozdaniem sądowem, zamieszczonem w numerze piątkowym K. Z. pt. „Przepisy o godzinach handlu..." rodzice skazanych: Zygmunta Sulisławskiego i Eugenjusza Wojciechowskiego oraz Rafał Mason proszą nas o wyjaśnienie, że oskarżeni nie byli poprzednio karani sądownie, a awantura, w której wzięli udział, wynikła pod wpływem nadużycia alkoholu.

× KRADZIEŻ DROBIU. Z komórki Apolonji Baron w Sosnowcu (Pszenna 12) nieznani sprawcy skradli 4 gęsi i 2 kury, wartości 74 zł. Poszkodowana zawiadomiła o kradzieży policję.

Program radjowy

NIEDZIELA 2 LUTEGO.

KATOWICE:

10.15 — Transmisja nabożeństwa z kościoła pod wezwaniem Najświętszej Marji Panny w Wielkich Piekarach (Śląsk).
11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie oraz komunikat meteorologiczny z Warszawy.
12.10 — Poranek symfoniczny z Filharmonji Warszawskiej.
14.00 — Przerwa.
15.00 — Juljan Żukowski: „Jakich środków do tępienia szkodników dostarcza polski przemysł chemiczny".
15.20 — Transmisja „Szopka krakowskiej".
16.00 — Koncert popularny z udziałem zespołu instrumentalnego Polskiego Radja w Katowicach.
PROGRAM: 1) Boieldieu: Uwertura do opery „Kalif z Bagdadu". 2) Lincke: Walc. 3) Ketelbey: Marzenie. 4) Schmidt: Laleczka. 5) Ketelbey: Na perskim jarmarku. 6) Amadei: Serenada. 7) Lincke: Syfidy. 8) Morena: Fantazja na tematy Suppe. 9) Klose: Signorita. 10) Wappans: Seronada. 11) Hosson: Kulig na starem mieście.
17.15 — „Na szachownicy" — audycja dla szachistów (A. Moszkowski).
17.40 — Koncert Reprezentacyjnej Orkiestry Policji Państwowej w Warszawie.
19.00 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.25 — Transmisja uroczystej audycji z okazji imienin Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej profesora Ignacego Mościckiego.
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Kwadrans literacki z Warszawy.
20.15 — Transmisja koncertu wieczornego z Krakowa.
21.45 — Słuchowisko wesołe z Poznania.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy, komunikaty sportowe oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P. A. T. (z Warszawy).
23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

PONIEDZIAŁEK 3 LUTEGO.

KATOWICE.

11.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie oraz hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie.
12.05 — Koncert z płyt gramofonych.
13.00 — Przerwa.
16.00 — Komunikaty Polskiego Związku Zrzeszeń Gospodarczych Woj. Śl. oraz komunikat Teatru Polskiego.
16.15 — Program dla dzieci z Warszawy.
16.45 — Koncert z płyt gramofonowych.
17.15 — Karol Miłobędzki: Pogadanka z działu: „Radjoamator śląski".
17.45 — Pieśni ludowe polskie (H. Rynas).
18.15 — Muzyka lekka z Warszawy.
18.45 — Rozmaitości, zapowiedź programu na dzień następny, komunikat Teatru Polskiego oraz przegląd widowisk.
19.05 — Dr. Wiktor Przybyła: „Zadania gmin w dziedzinie opieki społecznej" — część II.
19.30 — Wizytator dr. E. Farnik: „Wiadomości z gramatyki języka polskiego".
19.58 — Sygnał czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie.
20.00 — Insp. B. Pachelski: Komunikaty Strażactwa Śląskiego.
20.05 — Audycja popularna z udziałem M. Gawla (harmonijki ustne) i L. Schweidera (cymbały).
20.30 — Koncert międzynarodowy z Budapesztu.
22.00 — Feljeton z Warszawy.
22.15 — Komunikat meteorologiczny z Warszawy oraz zapowiedź programu na dzień następny w języku francuskim.
22.35 — Komunikaty prasowe P.A.T. z Warszawy.
23.00 — Muzyka taneczna z Warszawy.

× Z TARGOWICY ZWIERZĘCEJ. W ub. tygodniu tj. od dn. 27 stycznia do 1 bm. włącznie na targowicę w Sosnowcu spędzono 1358 sztuk trzody chlewnej. Płacono za 1 kg. żywej wagi od zł. 2 do zł. 2.70. Tendencja słaba.

Kronika Zawiercia.

× PRACOWNIA PRZYRODNICZA. Powstała przed rokiem dzięki inicjatywie inspektora szkolnego p. T. Kucharczyka pracownia przyrodnicza dla tutejszych szkół powszechnych w krótkim czasie rozwinęła się znakomicie. Zasługa to kierownika pracowni p. W. Frysztaka. Z pracowni, mieszczącej się przy szkole nr. 4, korzysta obecnie 18 oddziałów tutejszych szkół powszechnych, pozatem gimnazjum p. H. Malczewskiej, szkoła handlowa p. Karczewskiej oraz szkoły z Mrzygłoda, Łaz, Myszkowa i Wysokiej. Wkrótce korzystać z niej będą szkoły inne w powiecie. Wykłady i doświadczenia z fizyki i chemji odbywają się codziennie od rana do wieczora, co dowodzi, iż pracownia była potrzebna. Co dwa tygodnie pod kierownictwem p. Frysztaka odbywają się konferencje dla nauczycielstwa, w których bierze udział przeszło 30 osób. Kuratorjum szkolne przyznało i udzieliło pracowni wydatnej subwencji. Wobec jednak nieprzewidzianego rozwoju tej pożytecznej placówki zaszły liczne nowe potrzeby, których nie ma, kto pokryć. Spodziewać się należy, iż ze względu na korzystanie z pracowni przez szkoły w powiecie, Sejmik powiatowy, rozumiejąc korzyści dla szkolnictwa, przy uchwalaniu swego budżetu nie zapomni o pomocy dla tej instytucji.

× „TYDZIEŃ BANDERY". Zarząd Ligi morskiej i rzecznej zawiadamia wszystkich pp. członków komitetu „Tygodnia Bandery", członków Ligi M. i Rz. oraz wszystkie tutejsze organizacje społeczne, pragnące wziąć udział w obchodzie 10-ej rocznicy odzyskania morza, że ostatnie zebranie, na którem omówiony będzie program uroczystości, odbędzie się we wtorek 4 lutego o godz. 7 wiecz. w lokalu „Lutni". Uprasza się o liczne przybycie.

× „HEJNAŁ" W MRZYGŁODZIE. Przed rokiem w Mrzygłodzie założone zostało Towarzystwo śpiewacze „Hejnał" przez ks. prob. Frączkiewicza, organistę p. Maja i nauczyciela p. W. Orlika. „Hejnał" zdobył sobie wielu kulturalnych członków, rozwinął pożyteczną działalność i pomimo krótkiego istnienia brał już udział w zjeździe śpiewaczym w Zawierciu. Zdawałoby się, że to pożyteczne towarzystwo spotka się z należytem uznaniem i poparciem wszystkich mrzygłodzian. Tak jednak, niestety, nie jest. Śpiewacy nie mogą nawet na kształcące występy publiczne znaleźć lokalu, gdyż miejscowa straż ogniowa, posiadająca własną remizę, robi stale trudności przy wynajęciu. Próby swoje „Hejnał" odbywać musi w prywatnem, ciasnem mieszkaniu. Czy to nie wstyd? Czy w małym Mrzygłodzie nie powinna pomiędzy tamtejszemi stowarzyszeniami istnieć harmonja i zgoda? Straż ogniowa pięknie zrobi, jeżeli zmieni swój stosunek do „Hejnału" na przyjacielski.

× APEL. Wiadomo, w jak trudnych warunkach zdrowotnych i materjalnych policja pełnić musi swą odpowiedzialną i niebezpieczną służbę. By obywatel mógł spać spokojnie, policjant czuwa, nie bacząc na zdradzieckie kule wroga. Setki ich padło na posterunkach. Wielu nabawiło się chorób wskutek wytężonej pracy. Z drobnych składek stowarzyszenie „Policyjnego Domu Zdrowia" stworzyło sanatorja w Busku, Otwocku, Zakopanem i Druskienikach. W sanatorjach tych leczy się około 450 policjantów. Zgórą 1000 chorych jednak nie może z nich korzystać. Stowarzyszenie zwraca się do przedstawicieli przemysłu i handlu z gorącym apelem o fundowanie łóżek, celem rozszerzenia tej akcji. Sądzić należy, iż apel ten nie minie bez echa.

× ZBRODNIARZ. Niejaki Stanisław Remichaa, zamieszkały w domach T. A. Z. wywabił podstępnie z domu znajomą swoją J. G., 17-letnią dziewczynę i prawiąc jej dusery, zaprowadził w ciemny kąt przy ul. Stefaniego, obok toru kolejowego, gdzie usiłował dokonać gwałtu. Przerażona dziewczyna zaledwie zdołała obronić się zbrodniczemu napastnikowi, którym zaopiekowała się policja.

× WIEC. 31 stycznia rb. odbył się wiec Związku zawod. włókien. Pomimo podniecających przemówień mówców, szczególniej radnego P. Kardera, który twierdził, że rząd do ustępstw należy zmusić siłą, zebrani zachowywali się spokojnie. Ten sam radny wraz z dwoma innymi osobnikami podburzali bezrobotnych przed Magistratem do awantur, o czem policja zrobiła doniesienie.

× PIJAŃSTWO. Za awantury i opilstwo policja pociągnęła do odpowiedzialności wzgl. osadziła w areszcie Adama Śliwińskiego, Ignacego Marka, Stanisława Grzankę, Marjana Wódkę.

Bezrobocie w Zagłębiu

zwiększyło się w ub. tygodniu o 1069 osób.

W ub. tygodniu od dnia 26 stycznia do 1 b. m. bezrobocie w Zagłębiu zwiększyło się o pokaźną liczbę, bo o 1069 osób.

P. U. P. P. w Sosnowcu, obejmujący swą działalnością powiaty: Będziński, Zawierciański i Olkuski zanotował w tym okresie 16599 osób, w tem 281 bezrobotnych pracowników umysłowych.

Największy odsetek wśród bezrobotnych stanowią robotnicy niewykwalifikowani, których zarejestrowano 10749; kolejno idą: pracownicy metalowi — 1506, włókniarze — 1487 i budowlani — 1103 osób.

Na tak znaczne zwiększenie wpłynęły redukcje w przemysłach górniczym i metalowym.

Częściowo bezrobotnych, zatrudnionych 4 dni w tygodniu było 4169 w Zawierciu, oraz zatrudnionych 3 dni w tygodniu 430 na terenie gminy Niwka oraz 270 na terenie gminy Bolesław. Przy robotach publicznych zatrudnionych było 501 osób, z których 340 w powiecie Będzińskim, 41 w Zawierciańskim i 120 osób w powiecie Olkuskim.

Z zasiłków korzystało w okresie od dnia 13 do 19 ub. m. 10172 bezrobotnych.

ŻYCIE GOSPODARCZE.

Z IZBY PRZEMYSŁOWO-HANDLOWEJ.

KONFERENCJA W SPRAWIE STANDARYZACJI SZCZECINY, WŁOSIA, SIERŚCI, PIERZA I PUCHU.

W związku z mającą wejść w życie w najbliższym czasie standaryzacją szczeciny, włosia, sierści, pierza i puchu, odbyło się w dniu 16 ub. m. w Izbie przemysłowo - handlowej w Warszawie posiedzenie delegatów Izb przemysłowo - handlowych, na którem była również reprezentowana Izba w Sosnowcu. Przedmiotem obrad był projekt rozporządzenia o cle wywozowem od powyższych artykułów, opracowany przez Ministerstwo przemysłu i handlu. Projekt przewidywał utworzenie granicznych stacyj kontrolnych dla badania tych produktów przy eksporcie. Większość delegatów Izb oświadczyła się przeciwko tego rodzaju systemowi kontroli, natomiast za przeprowadzaniem kontroli przedewszystkiem w miejscach przeróbki, a to dla szczeciny, włosia i sierści w Rawiczu, Międzyrzeczu i Zamościu, z punktów granicznych zaś w Dziedzicach i ewent. w Tczewie, dla pierza i puchu zaś we Lwowie, Poznaniu i ewentualnie w jednym jeszcze punkcie granicznym. W powyższych kwestjach odbyła się następnie konferencja w Ministerstwie przemysłu i handlu w dniu 18 stycznia rb., na której wspomniane powyżej wnioski Izb zostały przez Ministerstwo zaakceptowane.

W dniu 30 ub. m. miała miejsce w Izbie w Sosnowcu pod przewodnictwem r. Gutensztajna konferencja zainteresowanych sfer w sprawie standaryzacji pierza i puchu, jakoteż w sprawie wysłuchania postulatów co do uruchomienia stacji kontrolnej dla tychże artykułów. Zgodnie z referatem starszego referenta Izby p. Gadomskiego uchwalono w najbliższym czasie uruchomić w okręgu Izby zakład przeróbczy dla pierza i puchu oraz utworzyć stację kontrolną dla badania tychże artykułów. W sprawie tej prowadzone są przez Izbę w Sosnowcu w dalszym ciągu starania o zorganizowanie wszystkich eksporterów pierza i puchu na obszarze wojew. Kieleckiego i utworzenie zakładu względnie zakładów przeróbczych, które byłyby w możności przerobić cały surowiec eksportowany zagranicę z obszaru Izby.

Kronika gospodarcza.

CENY KARBIDU W POLSCE są naogół niższe od cen zagranicznych: skartelizowane fabryki polskie bowiem sprzedają 100 kg. karbidu po cenie 71 zł. za drobną i 75 zł. za grubą granulację, podczas gdy ceny zagraniczne wynoszą za 100 kg.: w Czechosłowacji — zł. 96.51, w Jugosławii — zł. 81.50, w Rumunji — zł. 113.75 i na Węgrzech — zł. 96.75. Jedynie w Niemczech cena karbidu jest nieco niższa (około zł. 50 za 100 kg.), lecz zważywszy, że zapotrzebowanie w Niemczech jest około 10 razy większe, niż u nas, jasnem jest, że taka różnica w rozmiarach produkcji musi się odbić silnie na kalkulacji ceny.

Z giełdy warszawskiej.

CEDUŁA Z DNIA 1-2.

AKCJE: Bank Polski 184, Bank Zw. Sp. Zarobk. 80—80.50, Spiess 98, Chodorów bez kuponu 28 rok i 29 r. Cukier 27.75, Ferley 39, Węgiel 51.50, Parowozy 20, Starachowice 21.25—21—21.25, 4 proc. poż. inwest. 122.25—122, 5 proc. premj. dol. 73.75—73.50, 5 proc. konwers. 50, 10 proc. kolejowa 102.50, 4 i pół proc. Ziemskie 50.

WALUTY i DEWIZY: Dolary 8.86 — 9.85.50, Nowy Jork 8.89.9, Nowy Jork Kabel 8.91.7, Londyn 43.37.50, Paryż 34.98, Wiedeń 125.46, Włochy 46.66, Belgja 124.18, Szwajcarja 172.00, Kopenhaga 238.45, Sztokholm 239.35, Berlin 213.00, Dolar prywatny 8.86.

Tendencja dla akcyj i walut niejednolita.

O zniżki kolejowe dla turystów.

Związek Polskich Towarzystw turystycznych złożył p. ministrowi komunikacji memorjał w sprawie zniżek kolejowych dla turystów. Narazie, aby nie komplikować sprawy, Związek żąda przyznania członkom towarzystw turystycznych i krajoznawczych, które należą do Związku, indywidualnych zniżkowych biletów (tego typu, jaki posiadają członkowie Polskiego Związku narciarskiego) z większych miast polskich do najważniejszych stacyj turystycznych i z powrotem. Zniżki te mają być ważne z Warszawy, Łodzi, Wilna, Poznania, Bydgoszczy, Katowic, Krakowa, Lwowa i Stanisławowa. Z Warszawy i Łodzi, jako położonych w centrum państwa, zniżki te mają być ważne we wszystkich kierunkach do miejsc wycieczkowych, położonych naogół na krańcach państwa, jak: Hel, Gdynia, Wisła, Zakopane, Grynica, Worochta i Zaleszczyki. Z pozostałych miejscowości mają one być ważne do tych punktów turystycznych, które mają dla naszego miasta większe znaczenie.

Przy odległościach do 200 klm. bilet powrotny ma być ważny 5 dni, przy odległościacah większych — 30 dni. By uniknąć nadużyć, bilet taki ma być ostemplowany w miejscowości końcowej przy przyjeździe na miejsce.

Związek domaga się też przyznania 50 proc. zniżki w jedną i drugą stronę wskazując, że obecne ceny biletów kolejowych, w porównaniu z wysokością zarobków warstw pracujących, uniemożliwiają tym warstwom przedsiębranie wycieczek, szczególnie przy większych odległościach. Związek liczy, że jego postulaty w tej mierze będą przychylnie załatwione przez Ministerstwo komunikacji.

Iłłakowiczówna

LAUREATKĄ LITERACKĄ WILNA.

Sąd nagrody literackiej imienia Adama Mickiewicza ustanowionej przez radę m. Wilna przyznał nagrodę za rok 1929-30 w kwocie 5 tysięcy złotych Kazimierze Iłłakowiczównie za całokształt twórczości poetyckiej.

11 miljónów zł.

NA BEZROBOTNYCH W LUTYM.

W dniu 30 b. m. odbyło się posiedzenie zarządu głównego Funduszu bezrobocia.

Na wniosek Komisji budżetowej zarząd Gł. F. B. zatwierdzono preliminarz budżetowy na miesiąc luty r.b.

Przewidziano między innemi 2.960.000 złotych wpływu z tytułu wkładek zabezpieczeniowych za (w przybliżeniu) 1.015.000 zatrudnionych robotników.

Na zasiłki dla bezrobotnych robotników preliminarz przewiduje 10.956.400 zł. i 4.100 zł. na koszty przejazdów bezrobotnych, czyli razem: 10.960.500 zł. Na wynagrodzenie dla instytucyj zastępczych F. B. przewidziano 328.700 zł.

Następnie uchwalono wystąpić do p. ministra pracy i opieki społ. o przedłużenie w szeregu miejscowości państwa, dotkniętych silniej klęską bezrobocia okresu zasiłkowego do 17-tu tygodni dla bezrobotnych robotników, którzy ukończyli lub ukończą 13-to tygodniowy okres do dnia 31 marca 1930 r.

Wreszcie uchwalono przekazać w kilkunastu miejscowościach niektóre czynności Funduszu bezrobocia samorządom miejskim i wiejskim, jako jego instytucjom zastępczym.

Igła w pościeli

ZABIŁA DZIECKO.

Niezwykle tragiczny wypadek zdarzył się w mieszkaniu krawca Bromberga przy ulicy Wroniej w Warszawie.

Podczas ścielania posłanka dla dziecka skutkiem nieostrożności do poduszki dostała się igła.

W nocy 17-miesięczne dziecko zbudziło nagle rodziców głośnem płaczem. Gdy rodzice spostrzegli, że płacz dziecka pochodzi z jakichś nadzwyczajnych przyczyn, oglądnęli dokładnie niemowlę i przekonali się, że kręgosłupie dziecka tkwi igła złamana do połowy. Druga połowa igły leżała w pościeli.

Dziecko wskutek strasznego wypadku doznało sparaliżowania rąk i nóg, a po przewiezieniu do szpitala zmarło przed dokonaniem operacji.

Sowiety jako fałszerz

WALUT ŚWIATOWYCH.

Na odbywającej się w Berlinie rozprawie przeciwko fałszerzom czerwońców obrońca oskarżonych Ber w imieniu podsądnych Sadakiczszwillego i Karamidzego odczytał obszerną deklarację, zawierającą szereg niebywałych oskarżeń pod adresem rządu sowieckiego.

Oskarżeni twierdzą, że rząd sowiecki od początku swego istnienia uprawiał na szeroką skalę fałszerstwo walut państw zagranicznych. Już w 1928 r. Politbiuro opracowało szczegółowe plany puszczania w obieg większej ilości fałszywych funtów angielskich oraz dolarów amerykańskich i meksykańskich. Wykonannie tego planu powierzono trzem funkcjonarjuszom Politbiura: Kaganowiczowi, Jarowskiemu i sekretarzowi WCIKA Enukidzemu. Falsyfikaty użyte być miały na finansowanie akcji wojennej przeciwko Chinom. Druk falsyfikatów wykonano w państwowej drukarni w Leningradzie już na przełomie r. 1928 i 1928. Począwszy od r. 1929 Sowiety poczęły rozpowszechniać sfałszowane banknoty w państwach europejskich, m. in. w Polsce, Niemczech, Holandji, Włochach i Grecji. Przedstawiciel finansowy Sowietów w Londynie, Belgard, odwołany został ze swego stanowiska do Moskwy i tam, na podstawie wyroku Czeki, zastrzelony, ponieważ wzbraniał się przykładać ręki do akcji fałszerskiej. Żona jego zmarła wskutek otrucia wśród tajemniczych okoliczności.

Z HAWRU DO GDYNI.

(Korespondencja własna „Kurjera Zachodniego").

Blade, przedpołudniowe słońce nad portem w Hawrze... Statek „Pologne", mający nas przewieźć do Gdyni, stoi pod parą, gotowy do odjazdu, wyznaczonego na godzinę 12-tą. Z wyższych pokładów widać, jak na dłoni, dymiącą panoramę portu i górzyste fragmenty miasta. Widok raczej posępny, chociaż pogoda stosunkowo piękna. Mimo to, trzaskają zewsząd „kodaki" pasażerów, gorliwie chwytających „zdjęcia z podróży".

Wreszcie trzy przeraźliwe, ogłuszające ryki syreny... Jakieś dzwonki... Jacyś ludzie, biegający wzdłuż drewnianego pomostu przystani, odpinają jakieś liny, wrzeszczą... Odległość między pomostem a statkiem zwiększa się powoli, a ledwoodczuwalne drżenie pokładu wskazuje, że jesteśmy w ruchu... Niestety, nie możemy obserwować manewrowania „Pologne" wśród labiryntów portu, ani interesującego wyjścia na morze — donośny dźwięk gonga dudni w czeluściach statku, wzywając na „lunch" do jadalni.

Oczywiście, humory przy stolach wyśmienite. Jedzie nas wszystkiego na całym statku sześćdziesiąt osób, uczestników wycieczki paryskiej Związku Oficerów Rez. Chociaż „Pologne", należąca do Comp. Gen. Transatlantique, prowadzi kuchnię francuską, dla której, prawdę mówiąc, nie nabraliśmy w Paryżu entuzjazmu — jednakże apetyty są jeszcze naogół doskonałe, zwłaszcza, gdy na stołach zjawia się koniak, przezornie zakupiony na drogę, jako... antidotum na morską chorobę! Przy winie wzmaga się ogólny optymistyczny nastrój, dzięki któremu nie zwracamy nawet uwagi na coraz silniejsze kołysanie się statku, świadczące, że wypłynęliśmy z portu.

Po obiedzie gromadka rozpierzcha się po pokładach. Trzeba rzucić ostatnie, pożegnalne spojrzenia ku oddalającym się brzegom Francji. Niektóre z tych spojrzeń są dziwnie smętne, czy mętne... ba! widzi się nawet twarze, pobladłe ze wzruszenia... Te twarze nie wróżą nic dobrego, zwłaszcza, że fala się wzmaga. Jesteśmy przecież na wodach kanału La Manche... I w miarę, jak skaliste, strome brzegi Francji zacierają się na horyzoncie — owe wzruszone i pobladłe twarze znikają z pokładu... „Stewardzi", roznoszący herbatę, uśmiechają się dyskretnie...

Wieczorem, gong zapraszający na kolację, brzmi jakoś złośliwie... Schodzimy do jadalni — i tu stwierdzamy rozmiary klęski: trzy lub cztery stoliki obsadzone przez dwanaście może osób; reszta zrezygnowała widocznie na dzisiaj z kolacji... Coprawda, i ten bohaterski tuzin też nie czuje się nadzwyczajnie... Gdzieś ulotnił się optymizm przyobjednі... Brzęczą tylko talerze i szklanki, dygotające na stołach w miarę głębokich, bocznych pochyleń statku. Rumiany francuz, „maitre d'hotel" statku, radzi jeść jak najwięcej i zaraz położyć się spać... To ostatnie zalecenie wydaje się nam racjonalne; to też około północy spaliśmy wszyscy snem, zaiste kamiennym. „Pologne" przebywała właśnie najburzliwszą część La Manche'u, między Calais i Dover.

Nazajutrz, w świetle mglistego poranku, ujrzeliśmy się na pełnych wodach Morza Północnego. Wczorajsze „blade twarze" werandowały już na leżakach, rozstawionych wzdłuż pokładów. Przeważnie panie. Panowie, nie znajdując upodobania w spoglądaniu na fale, skupiają się w palarni, gdzie przy stolikach rozwija się normalny „lądowy" preferans... Przy obiedzie znajdujemy się w komplecie, ba, popołudniu w małym saloniku improwizuje się nawet mała „herbatka tańcująca". Wieczorem wschodzący księżyc wywabia na pokład, mimo silnego wiatru wschodniego. Bardziej wrażliwych niepokoi mgła, w której teraz płyniemy... W tej mgle mijamy skalistą wyspę Helgoland, której potężna latarnia morska przebija czarny bezmiar dwoma ramionami światła. Jakiś mały parowiec mija nas tuż, tuż... wspina się z wysiłkiem i opada z fali na falę... Zaczynamy nabierać szacunku dla „Pologne", która idzie spokojnie i gładko, odrzucając na boki spienione, potężne zwały wodne.

Następny dzień jest atrakcją. Około 8-mej rano wjeżdżamy do Kanału Kilońskiego. Kanał ten, chluba techniki niemieckiej, łączy morze Północne z Bałtykiem i jest jednym z największych na świecie. Liczy 98 kilometrów długości. Dobrą godzinę czekamy w Kukshafen, u wejścia do kanału, zamkniętego śluzami. Przypadek zrządził, że naprzeciw nas, po drugiej stronie portowego bulwaru, stał parowiec pod polską flagą. Statek z emigrantami, w drodze na zachód, do Francji. Kilka szarych, nieruchomych postaci chłopskich przygląda się nam z dolnego pokładu. Ktoś nawiązuje rozmowę; dźwięk polskiego pozdrowienia ożywia na chwilę tamte, posępne postacie... Lecz oto nasza „Pologne", ryknąwszy donośnie, odsuwa się od bulwaru i rusza, gdyż właśnie otwarto nam śluzy. Z tamtego statku odprowadzają nas tępe, przejmujące spojrzenia wychodźców...

Wrażenie tego epizodu szybko ustępuje miejsca zwyczajnej, turystycznej ciekawości. Kanał Kiloński jest prawdziwą atrakcją w podróży z Hawru do Gdyni. Brzegi, miejscami wcale malownicze, połączone są licznemi mostami, które bądź to otwierają się dla przepuszczenia statku, bądź też wznoszą się nad kanałem tak wysoko, że maszty „Pologne" przechodzą pod niemi jak przez bramę. Jeden z tych mostów, rozpięty nad brzegami olbrzymiem półkolem, ma około 5 kilometrów długości.

Nad wieczorem jesteśmy u wyjścia z kanału Kiel, wojenny port niemiecki, błyszczy tysiącami świateł... Znowu otwierają się śluzy — i oto światła portu poczynają zostawać za nami. „Pologne" podwaja szybkość: jesteśmy na Bałtyku. Kołysanie statku, o którem zapomnieliśmy w kanale, rozpoczyna się na nowo. Ale sama świadomość, że to już fala Bałtyku, nastraja wszystkich znakomicie. To też wieczór kończy się „balem", w czasie którego hałasuje najklasyczniejszy „jazz-band"...

Wreszcie, 6 stycznia pod wieczór, dowiadujemy się, że na 12-stą w nocy staniemy w Gdyni. To elektryzuje wszystkich i wabi na pokład. Jakoż, około 8-ej dostrzegamy znajome, do błyskawic podobne światła potężnej latarni w Rozewiu. Granica polskiego wybrzeża! W dwie godziny później płyniemy wzdłuż półwyspu helskiego. I znów znajome latarnie w Jastarni, Borze i Helu. A dalej, na odległym horyzoncie — łuna Gdyni! W miarę zbliżania się ku niej rozsypuje się w poszczególne obfite grupy świateł... Pod wspaniałem, od gwiazd wyiskrzonem niebem, „Pologne" zbliża się ku nim powoli, wśród wielkiej, czarnej ciszy gładkich wód zatoki...

L. Kruczkowski.

P. S. W poprzednim feljetonie („Z wrażeń paryskich" Nr. 16 „Kurj. Zach.") — „djablik drukarski" zniekształcił zdanie, zaczynające się od słów: „Pozostaje jeszcze Wersal"... Odnośny ustęp powinien brzmieć: „...wymowny „guide" pokaże stół, na którym podpisano traktat Wersalski, oraz posąg królowej, na którym wyryto: „Marie Leczinska"...

Kącik humorystyczny.

ZAMĄŻPÓJŚCIE.

— Więc pani nie wyszła zamąż, — zapytano pannę w dojrzalszym wieku.

— Nie, nie mam zresztą zamiaru. Moje obecne życie nie uległoby żadnej zmianie.

— Jakto?

— Mam papugę, która rano klnie i zrzędzi, psa który po południu mruczy i warczy i kota, który dopiero nad ranem wraca do domu.

LOLO WINIEN.

— Czego płaczesz, Krysiu?

— Bo Lolo sprawił mi ból...

— Co takiego? Opowiedz, jak to było!

— Chciałam go uderzyć pięścią, a on się nachylił i ja z całej siły uderzyłam się o ścianę.

H. K. WEBSTER.

KWARCOWE OKO.

Przekład autoryzowany Z. Popławskiej.

47)

Oto, w streszczeniu, historja, której wysłuchałem w niedzielę rano z surowem napomnieniem, żebym leżał spokojnie i nie zadawał żadnych pytań. Sądzę, domyślacie się, że po ich odejściu nie poszedłem za dobrą radą i nie zdrzemnąłem się... Miałem tyle do myślenia!

Myślałem też przez cały dzień i większą część nocy. Chciałem pomówić koniecznie z Lindą, ale mi nie pozwolono. Rozkaz brzmiał, abym się nie denerwował, nie wzruszał, a nikt nie chciał zrozumieć, że daleko więcej denerwuję się, leżąc nieruchomo pod opieką obcej, milczącej pielęgniarki i głowiąc się nad rozwiązaniem zagadki, niż gdybym mógł pomówić z kimś w tej sprawie. To strasznie głupie, jak ludzie traktują chorych:

Ale Linda wiedziała, co muszę czuć i w poniedziałek popołudniu, kiedy pielęgniarka korzystała z dwugodzinnego odpoczynku, ofiarowała się sama przy mnie siedzieć.

— Sądzę — powiedziała zamknąwszy drzwi i przysunąwszy krzesło do mego łóżka — że nabawisz się znowu gorączki, jeżeli nie pozwolę ci mówić! Nie myśl, że pozwalam ci rozmawiać, ponieważ sama ochoczo słuchać i gadać. Usiądziemy sobie ot tak — ujęła paluszkami przegub mojej ręki: — A kiedy poczuję, że serce ci bije i zaczynasz się denerwować, zaraz przerwiemy.

Po zawarciu tej umowy zaczęliśmy mówić. Nie mogłem uczynić zadość życzeniu Lindy i mówić „od początku".

— Początek pozostaje dla mnie tajemnicą — przyznałem. — Nie mam pojęcia, co zaszło podczas owego wspólnego posiłku, i nie widzę, powodu, dlaczego i jak się to stało. Przypuszczam, że ten epizod pozostanie dla nas tajemnicą. Myślę jednak, że Mitchell był w to wmieszany. Myślę, że znałaś ojca i matkę dość blisko i że nic z ich uczuciowego życia nie mogło się przed tobą ukryć. Ale zacznijmy od powrotu Mitchellów do Europy, gdy spotkali ciebie jako znakomitość (o czem wciąż zapominam). Pamiętaj, coś mi powiedziała, że z początku cię nie lubił. Przypomniałaś mu, oczywiście, całą tragedję i to tłumaczy wszystko. To spotkanie przypomniało mu zbrodnię, którą popełnił przed dwunastu laty. Nie śmiał unikać ciebie. Musiał się dowiedzieć, czy żywisz najlepsze choćby podejrzenie co do jego osoby. Pragnął potwierdzenia, wciąż nowego potwierdzenia. Bał się mówić z tobą o dawnych czasach, i twoich rodzicach, ale była to pokusa tak silna, że nie mógł się jej oprzeć.

Linda potakiwała smutnie.

— Może masz słuszność — powiedziała. — Zdaje mi się, że tak... Miał zwyczaj nagle pytać mię o rodziców, potem zmieniał temat i znowu powracał do nich.

— Dopytywał się — i to nieraz — czy masz jakie pamiątki po rodzicach...

— Tak! tak! Ale skąd ty wiesz o tem, Carty?!.

— Nie wiedziałem, Lindo, ale muszę zrobić takie przypuszczenie, bo inaczej cała historja nie wiąże się wcale. On to był owym tajemniczym Kimś, poszukującym Czegoś. Poszukiwał tabakierki. Dokoła tabakierki koncentrowała się jego zbrodnia. Może tabakierka nie jest dla niego groźna. Może ją opróżniono, wyczyszczono. Ale tego on nie wiedział, i ta myśl prześladowała go coraz więcej i niepokój jego rósł z minuty na minutę. Nie spocznie, póki się nie dowie. To coś mu mówiła, nie mogło go uspokoić. Nie podejrzewałaś, to prawda. Dzieciństwo, spędzone pod okiem rodziców, wydawało ci się czarownym snem. Pamiętałaś niewiele z tych czasów. Z drugiej strony — pamięć tych czasów żyła w postaci rzeczy po rodzicach, które prędzej czy później dostaniesz do rąk. Zajęłaś puste mieszkanie pod niemi, kupiłaś fermę, miałaś zamiar zrobić to, czego się najwięcej obawiał. Sprowadziłaś już rzeczy ze składu...

— Muszę ci powiedzieć, że nie przyszłoby mi to do głowy, gdyby nie Koni. Koni zaczął mówić o rzeczach moich rodziców i słowa jego brzmiały jak wyrzut. Ja osobiście wolałam, żeby wszystko pozostało snem.

Była w tem, widzicie, owa ironja, która cechuje wszystkie sztuki Mitchella: w pogoni za bezpieczeństwem pogrążał się coraz głębiej w studnię niepewności i zwątpień.

D. c. n.

Obwieszczenie o licytacji w II terminie.

Urząd Skarbowy Podatków i Opłat Skarbowych w Sosnowcu na zasadzie § 33 Instrukcji o przymusowem ściąganiu państwowych podatków i opłat z dnia 17-V.1926 r. (Dz. Urz. Min. Skarbu Nr. 15) podaje do wiadomości ogólnej, iż w dniu 4 lutego 1930 r. o godz. 10 rano w lokalu płatnika przy ul. Prez. Mościckiego 3 w Sosnowcu odbędzie się sprzedaż z licytacji niżej wymienionych ruchomości, należących do Marjanki celem pokrycia zaległości podatkowych: **17 m^3 desek, oszacowanych na złotych 2,900.—**

Licytacja w II terminie rozpocznie się od sumy zaofiarowanej. Zajęte przedmioty reflektanci mogą oglądać w dniu 4-II.1930 r. od godz. 10 rano do godz. 14 popoł w lokalu płatnika.

Sosnowiec, dnia 20 stycznia 1930 r.

Kierownik Urzędu Skarbowego
(—) Dr. KRYWYJ.

619

OGŁOSZENIE.

W Rejestrze Handlowym Sądu Okręgowego w Sosnowcu dokonano następujących wpisów:

W dniu 31 grudnia 1929 r.

A. 5175. „Franciszek Waluszczyk" sprzedaż art. spożywczych i wyrobów tytuniowych w Ujejscu. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Franciszek Waluszczyk, zam. tamże.

A. 5176. „Mordka Wolf Erlich" handel art. spożywczych, paszy i węgla w Będzinie, Kołłątaja 34. Firma istnieje od 1930 r. Właściciel: Mordka Wolf Erlich, zam. tamże.

A. 5177. „Bernard Rechnic — Ogniwo" odlewnia żelaza w Dąbrowie Górn., Legjonów 3. Firma istnieje od 1929 r. Właściciel: Bernard Rechnic, zam. tamże.

A. 5178. Spółka Firmowa. „Nowososnowiczanka" Fabryka pończoch Szlama Orbach i Chaim Unger w Sosnowcu, ul. Legjonów Nr. 24. Celem spółki jest prowadzenie pracowni pończoch. Firma istnieje od dnia 1 stycznia 1930 roku. Właściciele: Szlama Orbach, zam. w Sosnowcu, Małachowskiego Nr. 12, Chaim Unger, zam. w Sosnowcu, 1 Maja 6. Pomiędzy Chaimem Ungerem i jego żoną Brajndla - Biną została ustanowiona na mocy intercyzy wyłączność majątku i wspólność dorobku. Spółka Firmowa. Każdy ze wspólników oddzielnie pod stemplem firmy może odbierać przesyłki pieniężne, kwitować z odbioru przesyłek towarowych, listów poleconych, podpisywać korespondencje, zastępować firmę w sądach, urzędach państwowych i komunalnych, zakupywać i sprzedawać towary, zaś zobowiązania czekowe, wekslowe, umowy, dotyczące dzierżawy, kupna lub sprzedaży maszyn, muszą być podpisywane przez obu dwóch spólników pod pieczątką firmy.

Zmiany w Dziale „A".

W dniu 21 grudnia 1929 r.

A. 2507. Wykreślono z rejestru handlowego firmę „Augustyn Trzcionka" w Będzinie.

W dniu 28 grudnia 1929 r.

A. 2838. Dokonano w rejestrze firmy „K. Hendler i S-ka" w Zawierciu, wpisu: Wyrokiem Sądu Okręgowego w Sosnowcu Wydział Cywilny z dnia 9 lipca 1919 r. Z. 449-29 odroczono firmie „K. Hendler i S-ka" termin zawieszenia wypłat na trzy miesiące do dnia 9.10 1929 r. i zamianowano nadzorcą sądowym Aleksandra Turnera, zaś decyzją z dnia 8.10 1929 r. odroczono termin na dalsze trzy miesiące, t. j. do 9 stycznia 1930 r.

D. c. n.

KUPNO i SPRZEDAŻ

MASZYNĘ do szycia bębenkową i gabinetową z czterema szufladami i Singera bębenkową mało używaną sprzedam tanio na dogodnych warunkach. Hafto nauczę i całlenkową za 150 zł. Sosnowiec, Narutowicza 20 w Targu Sieleckim, Harlak. 486

Sprzedam budkę z całem urządzeniem i skromną kuchenką przy szpitalu Renardowskim. 639

Sprzedam okazyjnie pianino czarne w dobrym stanie oraz toalety, trzy lustra. Dąbrowa Sobieskiego 6, Gdalewicz. 646

Do sprzedania lokomobila Lanca patent o sile 30 K.M. z wysuwanym paleniskiem dobra do opału drzewem. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni“ Dąbrowa pod Lokomobila. 656

Do sprzedania różne używane meble. Sienkiewicza róg Dekierta. Wiadomość w piwiarni. 653

Fortepian mało używany tanio sprzedam, dogodne warunki. Sosnowiec, Małachowskiego 30, Pieszczyński.

Magiel wrocławska w dobrym stanie do sprzedania bardzo tanio. Będzin Zamkowa 3, Sztibel.

Samochód ciężarowy do wynajęcia. Wiadomość tel. 10-25, Sosnowiec. 523

Maszynę bębenkową krytą z czterema szufladami do szycia i hafto, (haftu nauczę) Singera bębenkową mało używaną tanio sprzedam i na dogodnych warunkach. Sosnowiec-Pogoń, Orla 4, Pelsik. 555

Sklep kolonjalny ładnym urządzeniem i towarem oraz mieszkaniem w dobrym punkcie w Sosnowcu do sprzedania. Wiadomość Administracja. 562

Lokomobilę w dobrym stanie o sile 50-60 HP. kupię zaraz. Strzemieszyce skrzynka pocztowa 13. 626

Radjo 5 lampowe za 700 zł. z głośnikiem sprzeda Biuro Zgorzelskiego Sosnowiec, Żeromskiego 5, tel. 12-91.

Samochód półciężarowy 1 i pół ton „Chevrolet“ okazyjnie sprzedam. Wiadomość Sosnowiec-Pogoń Florjańska 26, Tomecki 628

Duży wybór najmasywniejszych sprzętów domowych — dobre, ładne, gustowne Centralno - uniwersalny skład mebli nowych używanych B. Błotniewski, Sosnowiec, ul. 3 Maj 7. 629

Fortepian do nauki sprzedam bardzo tanio. Sosnowiec, Sielecka 6, Getler. 632

Sypialka masyw dębowa do sprzedania w zakładzie stolarskim Piotra Pawlickiego, Sosnowiec Konstantynów 11. 636

Pianino zagranicznej marki sprzedam tanio. Sosnowiec, Smolna 17 (parter drzwi na lewo). 631

Potrzebny goniec do biura Inspekcji Pracy w Dąbrowie Górniczej. 637-2

Kart pocztowych duży wybór poleca Sklep Polski w Będzinie, ul. Małachowskiego 7, tel. 7-90

Do sprzedania gramofon z płytami. Wiadomość: ul. Zakręt Nr. 9, m. 4. 646

Meble różne, otomany, materace, kasetki własnego wyrobu na dogodnych warunkach za gotówkę i na raty. Sosnowiec-Pogoń, Nowopogońska 17, Bracia Antczak. 560-9

Okazja! Place do sprzedania przy ul. Orlej i w Zagórzu przy ul. Miraszewskich. Wiadomość: Zagórze, ulica Kościelna 26, Jan Zyłka. 525-2

POSADY i PRACE

Sprzedawca do stacji benzynowej potrzebny. Kaucja wymagana. Sosnowiec, tel. 13-53. 652

Potrzebna służąca z gotowaniem. Zgłoszenia „Kurjer Zachodni“. 648

Ogrodnik z praktyką, kawaler poszukuje posady. Zgłoszenia Sosnowiec, Orla 1a Glińska. 621

Posługaczka potrzebna. Zgłaszać się Sosnowiec, Targowa 9, L. Ingster.

Panie i panowie umiejący śpiewać, z dobrą prezencją, poszukiwani za wynagrodzeniem na czas dłuższy do brania udziału w przedstawieniu regjonalnem „Wesele Śląskie“ w charakterze druchen, drużbów i in. Zgłoszenia Katowice, Województwo, pokój Nr. 212 od 11 do 14. 531-3

LOKALE

Pokój do wynajęcia. Wiadomość Administracja „Kurjera Zachodniego“. 616

Pokój duży do wynajęcia od zaraz. Dąbrowa, Kołłątaja 5. 591-2

Pokój z kuchnią, pełne słońca, rozkosz dla młodego małżeństwa okazja bo z nowemi meblami i niedrogo ale i naczynia kuchenne zaraz do odstąpienia z wiedzą gospodarza Biuro Zgorzelskiego, Sosnowiec, Żeromskiego 5, tel. 12-91. 638

Lokal nadający się na fabryczkę lub większy magazyn oraz wozownia i plac do wynajęcia. Dąbrowa Szopena 10. 590-2

Nowowybudowany dom przy ul. Grabowej róg Moniuszki nadający się na wszelkiego rodzaju warsztaty lub na biuro do wynajęcia. Sosnowiec, M. Szymaszek zamieszkały Smolna 6. 615

Pokój umeblowany do wynajęcia w Będzinie. Wiadomość w Administracji. 649-3

Do wynajęcia lokal w centrum miasta, nadający się na biura, skład. Oferty w Administracji „Kurjera Zachodniego“ pod J. P. 595-2

Pokoju lub pokoju z kuchnią poszukuję w śródmieściu Sosnowca. Zgłoszenia do Administracji K. Z. pod „Z meblami lub bez“.

ZGUBIONE DOKUMENTY

Józefowi Kretowi skradziono książkę Kasy Chorych wydaną przez PKU. Sosnowiec. 627

Andrzej Dudała zgubił dowód osobisty „Belgijskie Biuro Pośr. Pr. Sosnowiec“, książkę wojskową przez P.K.U. Sosnowiec, które unieważnia. 647

Rudolf Pałka zgubił książkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec i dowód osobisty wydany przez gminę Olkusko-Siewierską. 624

Zaginęło świadectwo maturalne wydane przez Komisję Egzaminacyjną Średniej Szkoły Handlowej w Sosnowcu na nazwisko Noszczyk Stanisław, które się niniejszym unieważnia. 614

Seruga Józef zgubił książeczkę wojskową, wydaną przez PKU. Sosnowiec i dowód osobisty wydany przez Starostwo Radomskowskie. 567-3

Unieważniam zgubiony francuski dowód osobisty Nr. 314 z wizą pobytową na nazwisko Victor Vidal. 561

ROZNE

Niniejszym mam zaszczyt zawiadomić Sz. Klijentelę, iż z dniem 1 lutego 30 r. została przeniesiona **pralnia chemiczna** z ul. Będzińskiej Nr. 1 na ul. Orlą róg Dzikiej Nr. 2. Polecając się nadal łaskawym względom Sz. Klijenteli pozostaje z poważaniem M. Tatarska. 564

Ogród do wydzierżawienia. Sosnowiec, Legjonów 12. 512-8

Szkoła kroju i szycia przyjmuje zapisy na nowy kurs, opłata na raty. Po ukończeniu świadectwa z prawami. Sosnowiec, Teatralna 3, Stypułkowska. 650

„Drukowano farbą rotacyjną Fabryki Farb Drukarskich „Pigment“ Sp. Akc. w Warszawie“

Cennik ogłoszeń: Wiersz milimetrowy jednołamowy: na 1-ej stronie względnie przed tekstem 60 gr., w kronice 60 gr., w tekście 45 gr., za tekstem 20 g. Ogłoszenia drobne do 20 wyrazów 10—30 gr., za każdy wyraz, powyżej 20 wyrazów 20—60 groszy za każdy wyraz od początku. Najmniej 1 złoty. Ogłoszenia z układem tabelarycznym o 25 proc. droższe. Zagraniczne 100 proc. droższe. W numerze niedzielnym i świątecznym 25 proc. drożej. Za terminowy druk oraz przestrzeganie miejsca ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Sosnowiec: REDAKCJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 64. ADMINISTRACJA: Piłsudskiego Nr. 4. Telef. Nr. 73. — Filje: BĘDZIN, Małachowskiego 2, telef. 7-90. DĄBROWA, Sobieskiego 8, telef. 1-25. — ZAWIERCIE, 3-go Maja 27. GRODZIEC. Będzińska

WYDAWCA I REDAKTOR NACZ.: TADEUSZ OPIOŁA. — DRUK „KURJERA ZACHODNIEGO“ W SOSNOWCU. PIŁSUDSKIEGO 4. — REDAKTOR ODP. HENRYK STRYJEWSKI